



Codzienny konkurs premiowy „Głosu”

CZYTELNICY!

Nie trzeba grozić kilkudziesięciu kuponów!

WYSTARCZY WYCIĄC NASZ KUPON PREMIOWY zamieszczony obok, wypełnić czytelnie i przesłać do Redakcji naszego pisma w ciągu trzech dni.

Już w piątek dowiemy się, kto wygrał 10 METRÓW WĘGLA.

Jutro zamieścimy KUPON NA SERWIS DO KAWY.

KUPON PREMIOWY z dnia 30. IX. 1947 r. na 10 METRÓW WĘGLA

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Zakład pracy _____

Wyciąć i przesłać do redakcji „Głosu”, Łódź, Piotrkowska 86, III piętro

Wniosek ZSRR w sprawie Grecji

przedłożony przez ambasadora Gromyko na komisji politycznej O. N. Z.

NOWY JORK PAP. — Delegat radziecki Andrzej Gromyko wygłosił 27 września przemówienie w komisji politycznej generalnego zgromadzenia ONZ, w którym ostro skrytykował posunięcia rządów anglosaskich na terenie Grecji. W zakończeniu swego przemówienia amb. Gromyko przedłożył Komisji następujący wniosek:

1. Rozpatrzwszy problem grecki, umieszczony na porządku dziennym zgromadzenia na życzenie rządu amerykańskiego generalne zgromadzenie uważa za ustalone, że:

1) Władze greckie ponoszą odpowiedzialność za wywołanie incydentów na granicy Grecji z Jugosławią, Bułgarią i Albanią. Dochodzenie przeprowadzone na miejscu przez komisję Rady Bezpieczeństwa potwierdziło, że istnieje związek pomiędzy tymi incydentami a ogólną nieprzyjazną polityką cechującą rząd grecki w stosunku do państw sąsiadujących z Grecją.

2) Sytuacja w Grecji przedstawia się w sposób następujący na podstawie sprawozdania komisji badawczej na Bałkanach:

walki pomiędzy narodem greckim a czynnikami antydemokratycznymi, grupującymi się dookoła obecnego rządu greckiego, wzmożyły się, co przyczyniło się do zaostrzenia sytuacji również i w północnych okęgach Grecji. To napięcie wykorzystane zostało przez militarystów greckich dla sprowokowania wystąpienia przeciwko Jugosławii, Bułgarii i Albanii. Wystąpienia te nie tylko nie były tłumione przez rząd grecki, lecz przeciwnie, były popierane i usprawiedliwane.

3) Sytuacja panująca obecnie w Grecji nie wyłączała okęgów północnych w

znacznej mierze jest następstwem mieszania się w sprawy wewnętrzne Grecji. Interwencja ta została wykorzystana przez koła antydemokratyczne w Grecji, wśród których wybitną rolę odgrywają czynniki, skompromitowane współpracą z wojskami okupacyjnymi i faszyzmem.

Fakt ten przyczynia się do dalszego

Pod naciskiem U S A

Attlee zmienia ministrów

Reorganizacja następuje stopniowo — dla osłabienia wrażeń w społeczeństwie brytyjskim

LONDYN (PAP) — W poniedziałek wieczorem premier Attlee podał do wiadomości zmiany w rządzie brytyjskim. Sir Stafford Cripps został mianowany ministrem spraw gospodarczych. Na jego miejsce, stanowisko ministra handlu

objął Harold Wilson. Minister bez teki Arthur Greenwood podał się do dymisji, dalsze zmiany w gabinecie mają być opublikowane w końcu tygodnia.

LONDYN (obsł. wł.). Zapowiedziana dalsza reorganizacja rządu tłumaczona jest w londyń

Przeciw rządowi de Gasperi

występują solidarnie socjaliści i komuniści włoscy

RZYM PAP. W związku z toczącą się obecnie we włoskim zgromadzeniu narodowym debatą nad wotum nieufności dla rządu de Gasperi, prasa rzymska opublikowała teksty rezolucji zgłoszonych przez komunistów i socjalistów.

Rezolucja komunistów brzmi jak następuje: „wobec zarządzeń władz bezpieczeństwa i policji, które ograniczają swobodę słowa i manifestacji demokratycznej w ogóle, zgromadze-

nie ustawodawcze wyraża rządowi wotum nieufności”.

Rezolucja socjalistów brzmi: „wobec rezultatów polityki rządowej a zwłaszcza wyników polityki gospodarczo-finansowej, która naraziła na szwank solidarny wysiłek podjęty dla odbudowy państwa, porządek wewnętrzny oraz standard życiowy mas ludowych, zgromadzenie ustawodawcze wyraża swą nieufność rządowi”.



PREMIER ATTLEE.

skich kołach politycznych jako próba osłabienia wrażeń wśród zaniepokojonych rozwojem sytuacji kół labourzystowskich. Podobno jeszcze cały szereg ministrów będzie zmuszonych ustąpić „dobrowolnie” dla dogodzenia żądanom czynników amerykańskich, warunkujących dalszą pomoc od ostatecznego zerwania z próbami socjalizacji przemysłu brytyjskiego.

LONDYN (PAP) — Doniesiono tu w poniedziałek, że sir William Strang, doradca polityczny przy dowództwie brytyjskim w Niemczech, stanie na czele delegacji brytyjskiej, która uda się w przyszłym tygodniu do Waszyngtonu celem omówienia pilnych potrzeb Wielkiej Brytanii.

Życzenia imieninowe dla Marszałka Żymierskiego

WARSZAWA (PAP) — W dniu swych imienin Marszałek Polski Michał Żymierski przyjmował przybywające z życzeniami delegacje w swym prywatnym mieszkaniu przy ul. Klonowej. Pierwsza przybyła delegacja wiceministerstwa obrony narodowej z gen. dyw. Spychalskim, który złożył Marszałkowi życzenia w imieniu całego wojska. Następnie przybywały delegacje partii politycznych, społeczeństwa, młodzieży i t.d.

Ostateczny rozpad PSL-u

Zwołania kongresu i usunięcia Mikołajczyka

domagają się posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego

WARSZAWA PAP. — Członkowie lewicy PSL Niecko Józef, Wycech Czesław, Banach Kazimierz, Dąbski Jan i 83 członków rady, znanych działaczy w ruchu ludowym podpisały wniosek o zwołanie rady naczelnej PSL, który uzasadnia następująco:

„Stwierdzamy, że obecne kierownictwo PSL ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele sprzeniewierzyło się programowi stronnictwa i złamało uchwały kongresu, który wytyczył drogę współdziałania PSL w budowie Polski Ludowej w oparciu o sojusz chłopsko-robotniczy, szczere porozumienie ze stronnictwami demokratycznymi i wytrwałe dążenie do jedności chłopskiej.

Wprowadzenie stronnictwa wbrew tym uchwałom na manowce bezwzględnej walki ze wszystkimi podstawowymi założeniami i siłami na których opiera

się był Polski Ludowej, postawiło PSL w obliczu ostatecznej katastrofy, a Państwu i wsi przyniosło nieobliczalne straty.

Obecne kierownictwo prowadziło tę politykę poza statutowymi władzami, — gdyż kongres i rada naczelna są pomijane przy podejmowaniu najważniejszych decyzji. Kierownictwo narzuca swoją politykę stronnictwu przy pomocy zespołu ludzi dowolnie dobranych i bezkrytycznie uległych. W tym stanie rzeczy żądamy na podstawie paragrafu 64 statutu PSL zwołania rady naczelnej, celem usunięcia Stanisława Mikołajczyka i wyboru nowego NKW PSL.”

Posłowie na Sejm — Witos Andrzej i Piotr Chwaliński oraz b. członek naczelnego komitetu wykonawczego PSL Korga Franciszek wystosowali na ręce przewodniczącego rady naczelnej PSL

ob. Chadaja Pawła pismo następującej treści:

„Stwierdzamy, że dotychczasowe kierownictwo doprowadziło do katastrofy stronnictwa. To nas zmusza do przedsięwzięcia kroków stanowczych, celem ratowania wsi i ruchu ludowego.

Wobec tego żądamy zwołania rady naczelnej PSL z następującym porządkiem dziennym:

1) zmiana kierownictwa PSL, 2) sprawa zwołania kongresu”.

Ponadto żądanie zwołania Rady Naczelnej, uzasadniając pilną konieczność omówienia aktualnej sytuacji politycznej podpisali ob. ob.: Trojanowski Edward z karkowskiego, Denkiewicz Jan, Żelazowski Wincenty, Szymczyszyn z lubelskiego, Dusza Jan z Warszawy oraz poseł Laskowski Stanisław z pow. warszawskiego.

Braterstwo ludu Francji i Polski

Towarzysze Duclos i Fajon o wrażeniach swej wizyty w Polsce

WARSZAWA PAP. Po powrocie z podróży po Polsce goście francuscy tow. J. Duclos i E. Fajon złożyli wobec przedstawicieli prasy następujące oświadczenie: „Nasza podróż po Polsce przekonała nas o tym, że nowa polska demokracja ma zapewniony wspaniały rozwój.

Polskie masy ludowe są ożywione niezłomną wolą odbudowy Polski potężnej i bogatej.

Zjazd we Wrocławiu, na który przybyła 50 tysięczna rzesza ludności przekonał nas o entuzjazmie polskich warstw pracujących. Każde spotkanie z polskimi mowcami po francusku akcentem departamentów Nord i Pas de Calais, którzy polecieli nam powiedzieć ich towarzyszy w Francji, jak są dumni i szczęśliwi, że znaleźli się w pierwszych szeregach tych, którzy odbudowują ojczyznę.

Rozmowy nasze z aktywistami Polskiej Partii Robotniczej w Opolu i Katowicach toczyły się w doskonałej atmosferze porozumienia. W Gliwicach widzieliśmy z radością sztandary PPR zmieszane ze sztandarami PPS, tak samo jak we Wrocławiu i widzimy w tym dowód woli jednolitości działania, ożywającej masy robotniczej w Polsce. We wszystkich fabrykach, które zwiedziliśmy, stwierdziliśmy jednakowo szaleńcze do pracy i jednolitość dla nowej Polski.

Jesteśmy wdzięczni Polskiej Partii Robotniczej i jej generalnemu sekretarzowi tow. Gomułce Wiesławowi za zaproszenie do odwiedzenia Polski. Z rozmów naszych i kontaktów z aktywistami PPR i PPS, z Prezydentem Rzeczypospolitej, z Premierem Cyrankiewiczem, wie-

premierem Gomułką i marszałkiem Sejmu oraz innymi członkami rządu wynieśliśmy przekonanie, że Polska, przezwyciężając trudności, które spotka na swej drodze, będzie kroczyła naprzód i zdoła wykuć sobie wspaniałą przyszłość, narodowi silnego i bogatego.

Życzymy, by stosunki między Francją i nową Polską były braterskie, gdyż interesy obu krajów nuzają się wzajemnie. Przed opuszczeniem Polski, gdzie doznaliśmy tak serdecznego przyjęcia i gdzie okazano nam tyle do wód przyjaźni wolamy z głębi serca: „Niech żyje nowa Polska!”

Rozgoryczenie robotników angielskich po ogłoszeniu ustawy o przymusie pracy

LONDYN PAP. Opublikowany przez brytyjskie ministerstwo pracy plan przymusowej kontroli siły roboczej wzbudził rozgoryczenie w szerokich masach związków zawodowych i robotników brytyjskich. Ustawa, która wchodzi w życie z dniem 6 października, jak stwierdzają przedstawiciele Zw. Zawodowych

wprowadza bezwzględny przymus w zatrudnieniu przede wszystkim dla szerokich mas robotników i wszelkiego rodzaju pracowników fizycznych, oszczędza natomiast wszystkich bogatych nierobów, zamożnych czarnogłazów i spekulantów.

Plemiona murzyńskie do ONZ

LONDYN PAP. Naczelnicy kilkudziesięciu głównych plemion zachodnio-afrykańskich wysłali do ONZ petycję, w której proszą Narody Zjednoczone by wzięły te plemiona pod swoją opiekę, nie pozwalając zaś generalowi Smutsowi na przyłączenie ich siłą do Unii Południowo-Afrykańskiej.

Naczelnicy plemion proszą by Organizacja Narodów Zjednoczonych wysłała na ich teren specjalną delegację, która mogłaby się przekonać, do jakiego stanu upodlenia i wyzysku doznają jest rząd południowo-afrykański.

Farmerzy USA spasa pszenicę bydlęm

o ile rząd nie zakupi zapasów na pomoc dla Europy

NOWY JORK PAP. — W dniu wczorajszym rozpoczęła się Konferencja prezydenta Trumana z wybitnymi członkami kongresu. Zwraca się powszechnie uwagę na okoliczność, że przywódcy partii republikańskiej senator Taft i prze-

wodniczący izby reprezentantów Martin nie biorą udziału w naradach. Nieobecność ich na konferencji tłumaczy się tym, że nie aprobują oni planu szybkiej pomocy dla Europy, co jest przedmiotem narad.

NOWY JORK PAP. — Jak wynika z pierwszych wiadomości o konferencji Trumana z członkami Kongresu prezydent Truman wraz z ministrem Marshalla i podsekretarzem stanu Lovettem — zwrócił uwagę na to, że odroczenie pomocy amerykańskiej dla uczestników konferencji paryskiej przekreśla możliwość okazania pomocy w ciągu ośmiu miesięcy. Rząd musi natychmiast rozpocząć zakup zboża od farmerów — w przeciwnym bowiem razie pszenica amerykańska zostanie zużyta jako pasza dla bydła. Następne zakupy będzie można poczynić dopiero w przyszłym roku.

NOWY JORK PAP. — Jak wynika z pierwszych wiadomości o konferencji Trumana z członkami Kongresu prezydent Truman wraz z ministrem Marshalla i podsekretarzem stanu Lovettem — zwrócił uwagę na to, że odroczenie pomocy amerykańskiej dla uczestników konferencji paryskiej przekreśla możliwość okazania pomocy w ciągu ośmiu miesięcy. Rząd musi natychmiast rozpocząć zakup zboża od farmerów — w przeciwnym bowiem razie pszenica amerykańska zostanie zużyta jako pasza dla bydła. Następne zakupy będzie można poczynić dopiero w przyszłym roku.

Saperzy likwidują miny i niemieckie pociski artyleryjskie

W związku z zakończeniem prac polnych przez rolników — oddziały saperów przysypują do „likwidacji” leżących jeszcze tu i owdzie, „poniemieckich” min i pocisków artyleryjskich. W dniu wczorajszym na placu ćwiczeń na Zdrowiu (majerowskie pole) wystrzelona została w powietrze niemiecka pamiętka. Silna detonacja — która rozległa się wczoraj około godziny 5-ej po południu obwieściła Łódź o likwidacji jeszcze jednej „pamiętki” wojennej.

— Dowidzenia, John — usłyszał odpowiedź. Nigdy jeszcze nie wymawiano jego imienia w tym domu tak pieszczotliwie.

Wyskoczył na ulicę, aby dać możliwość Helenie pożegnać się bez świadków. Ogarneło go dziwne uczucie. Wszystko to stało się tak szybko. Czuł ciężar odpowiedzialności, który spadł na niego i nie miał już tej pewności siebie co przedtem.

Za chwilę ukazała się Helena. Hacky po mógł jej załadować się do auta. Nie odzywał się ani słowem, bo szanował jej nastrój w momencie rozstania z rodzicami. Jechali w milczeniu.

Gdy zajęli do hotelu, okazało się, że trzeba już jechać do przystani.

— Jedźmy do Pireusu — zdecydował Hacky.

Pireus był jedną kupą gruzów, wśród których krążyły pojedyncze sylwetki ludzkie. Z trudem torując sobie drogę wśród rozwalonych domów, dojechali do zniszczonego portu. Na redzie stał jedyny, tymczasem cały jeszcze statek o pojemności nie więcej, niż 3.000 ton.

— Jest — wskazał reka na niego Hacky.

— Karzetkowaty — zauważył Quell. — To było wszystko, co mógł powiedzieć w tej chwili.

(D. c. n.)

Torpeda „zawadziła” o lokomotywę na Widzewie

Wczoraj wieczorem o godzinie dwudziestej i minucie — torpeda Warszawa — Łódź na stacji kolejowej na Widzewie zawadziła bokiem o parowóz, stojący właśnie w tej chwili na sąsiednich szynach.

Naskutek wstrząsu wyłeciały z torpedy szyby, a kilku pasażerów odniosło drobne skaleczenia.

Torpeda została natychmiast zatrzymana a pasażerowie udali się o własnych siłach na stację, gdzie lekarz niektórym nałożył plastry. Następnie pasażerowie odjechali wszyscy normalnym pociągami do Łodzi. Nikt na szczęście nie odniósł większych obrażeń.

Wine ponosi maszynista manewrującej lokomotywy, który wbrew przepisom podjechał za blisko szyn, którymi torpeda miała przebiegać.

Wygrane

w codziennym konkursie „Głosu”

Wczoraj wieczorem w lokalu redakcji „Głosu” — Łódź, Piotrkowska 86 — rozlosowana została kolejna premia naszego konkursu codziennego z dnia 27 września r.b.

14 MTR. PŁOTNA POSCIELOWEGO wygrała ob. Alina Szymczak, zamieszkała w Łodzi, Napiórkowskiego 112, pracownica PZPW Nr. 3 im. 9-go Maja — Łódź Tylna 6.

Ob. Szymczak proszona jest o zgłoszenie się w naszej redakcji, Łódź, Piotrkowska 86, III piętro, w godzinach od 14 do 18-ej.

W związku z ogłoszonym przez Redakcję „Głosu” Konkursem powieściowym z dnia 15 lipca br. podajemy poniżej wyniki tego konkursu.

Na wstępie mała uwaga! Niektórzy Czytelnicy nie zrozumieli warunków naszego konkursu, które polegały na odgadnięciu ostatecznych losów bohaterów powieści. Przesłali oni jedynie same kupony. Powyższe odpowiedzi nie były brane pod uwagę przez Sąd Konkursowy.

Z nadesłanych odpowiedzi, żadna nie kwalifikowała się do I-ej nagrody, gdyż nikt z biorących udział w konkursie nie odgadł ostatecznych losów bohaterów powieści pt. „Sprawa Honoru”.

Najbardziej zbliżone do prawdy były dwie odpowiedzi. Z tych Sąd Konkursowy postanowił przyznać:

II-a nagrodę ob. Włodzimierzowi Nalecz-Gembickiemu, zam. w Łodzi przy ul. Dowborczyków 13 m. 3 — 5.000 zł.

III-cią nagrodę ob. Bognackiemu St., zam. w Zdunskiej Woli zatrudnionemu w P.Z.P.B. — Al. Kościuszki 8. — 5.000 zł.

Nagrodzeni, wylosowane nagrody pieniężne otrzymają przez pocztę pod wskazanym adresem.

KINO „WISŁA” Daszyńskiego 1

SENSACYJNY FILM AMERYKAŃSKI

W rolach głównych:

ROBERT MONGOMERY
CLAUDE RAINS
EVELYN KEYES

Wytwórnia: Columbia Pictures Corporation.

Własność: Motion Picture Export

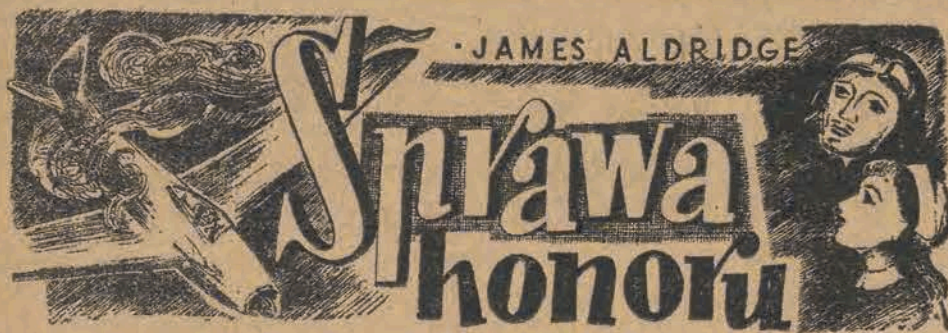
Eksploatacja: Film Polski

Bilety bezpłatne i passe-partout ważne od piątku 3 października br.

DZIS PREMIERA!

Awantura w Zaświatach

Reżyser: ALEKSANDER HALL



JAMES ALDRIDGE

Sprawa Honoru

— Kto się przyczynił do tej zmiany?

— Całe nieszczęście angielskich oficerów polega na tym, że są oderwani od swoich żołnierzy. Może być, że właśnie oni się przyczynia do tego — powiedział Lawson.

— Kto? Oficerowie?

— Ależ, nie — oburzył się Lawson — żołnierze.

— W jaki sposób?

— Quell bynajmniej nie był na tyle naiwnym, aby nie umiał odpowiedzieć na to pytanie. Jednak chciał zmusić Lawsona do większej szczerości.

— Skąd mogę wiedzieć — odpowiedział Lawson. — Naturalnie, terenem tej zmiany nie będzie środkowy Wschód. Ale Anglia... Czemu nie?

— Możliwe — zgodził się Quell. — To nie jest takie proste.

Hacky wrócił o drugiej po południu. Heleny jeszcze nie było. Quell nie wiedział, co robić.

— Może pojedziesz ze mną do niej? — zapytał Hacky'ego.

— Dobrze. Może nam się uda przywieźć ją tu.

— Dziękuję — uściśnął mu dłoń Quell. Pożegnali się z Lawsonem i pojechali do Stangów.

Drzwi otworzyła im Helena. Hacky przez grzeczność pozostał jednak na ulicy. Helena spojrzała na Quell'a, jak na zupełnie obcą sobie osobę i poprosiła go do pokoju. Obok drzwi stały dwie niewielkie walizki. Quell spojrzał na nie, po-

zniej na Helene. Miała dziwny, skamieniały wyraz twarzy.

— Chciałam już jechać — rzekła.

Do pokoju weszli rodzice Heleny.

— Dzień dobry — powitał ich Quell.

— Dzień dobry, John — odpowiedziała pani Stangu. Quell od razu zwrócił uwagę na przyjazną nutkę w jej głosie. Zrozumiał, że była to zgoda na wyjazd Heleny.

— Niezmiernie żałuję, iż jestem poniekąd przyczyną tego, co się stało — powiedział zmieszany.

— Doskonale pana rozumiemy — rzekł pojednawczo ojciec Heleny.

— Gdy tylko wszystko się skończy, wrócimy!

— Wiemy o tym i cieszymy się z was — odpowiedział stary Stangu.

Nastąpił moment pożegnania. Quell spojrzał na matkę Heleny i nagle pod wpływem jakiegoś nieokreślonego uczucia przedko pocałował ją w policzek. — Czuł tży w oczach. Odwrócił się i mocno ścisnął reke starego Stangu. Lotem błyskawicy Quell zrozumiał wszystko: rozpacz rodziców, niesamowity spokój Heleny, ozięłość jej ruchów i mocno ścisnięte usta.

— Do widzenia — rzekł zdławionym głosem. — L... dziękuję. Przepraszam za wszystko.

Mali ludzie wśród wyżyn

Tyrol dnia dzisiejszego

Pogrobowcy swastyki. — Prawda o denazyfikacji. — Pobożność i kradzione dzwony. — Azyl na'm tów hitlerizmu. — Dobrobyt z resztek rabunku

Innsbruck, we wrześniu.

Poglądy polityczne znacznej części mieszkańców Tyrolu odzwierciedlają się w ustępach publicznych. Sciany ich pokryte są znanymi nam tak dobrze błyskawicami SS i napisami „Wir kommen wieder” — wrócimy znów.

Denazyfikacja i w Tyrolu jest fikcją. W każdej miejscowości dawni bonzowie partyjni żyją spokojnie i nadal zbijają majątki. Wszyscy oni prawie posiadają tzw. „Gasthaus” — domy wypoczynkowe, które przynoszą im przez cały rok niezłe dochody. Wielu z nich w czasie okupacji hitlerowskiej nie pozwalało przekroczyć progu swego „Gasthausu” „Ost-arbeiterowi” — robotnikowi ze Wschodu.

Trudno się zresztą dziwić, że denazyfikacja w Tyrolu, podobnie zresztą jak i w pozostałych, zachodnich częściach Austrii, nie jest przeprowadzana, skoro komendantami miejscowych posterunków żandarmerii są ci sami ludzie, którzy byli nimi za czasów hitlerowskich.

Mieszkańcy Tyrolu są bardzo pobożni. W centrum każdej, najmniejszej nawet wioski znajduje się duży, murywany kościół. Pobożność mieszkańców Tyrolu nie przeszkodziła im jednak zaopatrzyć swych kościołów w dzwony, zrabowane przez Niemców z kościołów i cerkwi Polski, Czechosłowacji i Ukrainy. Niemcy urządzili w dolinie rzeki Zille fabrykę, mającą za zadanie przetopić zrabowane dzwony na materiał nadający się do budowy dział, jednakże wskutek szybkiego rozwoju wypadków, Niemcy nie zdążyli rozpocząć produkcji.

W Tyrolu pozostało wiele setek zrabowanych dzwonów. Natychmiast po wyzwoleniu Tyrolczyści zaopatrzyli w nie swoje uroczyste kościoły.

Stolicą Tyrolu jest malowniczo położony Innsbruck. Miasto to stoi pod znakiem dużej ilości „osób przesiedlonych”, tzw. popularnie w Austrii „DP”.

Na ulicach miasta słyszy się rozmaite języki. Przeważają Ukraińcy i Węgrzy. Są to w łwiej części członkowie organizacji faszystowskich, którzy uciekli razem z Niemcami w obawie przed wymiarem sprawiedliwości. Spotyka się czasem i Polaków. Ci to przezwyciężyli członkowie armii Andersa, którzy, zbałamuceni wrogą propagandą, boją się powrotu do kraju.

W Innsbrucku działa placówka naszej Misji Repatriacyjnej. Jej pracy zawdzięczać należy, że większość Polaków w strefie francuskiej zarejestrowała się na powrót. Mała

jedynie część zdecydowała się na dalszą tułaczkę, do reklamowanych przez panów z Londynu krajów południowej Ameryki, czy też do kopalni francuskich.

Warunki żywnościowe są w Tyrolu znacznie lepsze, jak w pozostałej części Austrii. Można dostać masło, sery, mięso i stoninę. Chłopi tyrolscy nie bardzo liczą się z zarządzeniami rządu centralnego w Wiedniu o zdawaniu kontyngentów. Być może też, że przyczyną tego tyrolskiego dobrobytu jest to, że na almach (rodzaj naszych hal), wysoko w górach pasą się liczne stada bydła, z których tylko około jednej trzeciej jest rasy tyrolskiej, o charakterystycznej, siwej maści. Większość — to nasze pocziwe krasule i łaciate, które wojna przerzuciła z żyznych łąk Lubelszczyzny, czy Krakowskiego aż w tyrolskie Alpy.

E. Jankowski.

Śladem NASZYCH ARTYKUŁÓW

Mniej pomyłek — więcej dokładności
Ku usprawnieniu pracy sklepowych PSS

W rubryce „Głos Robotniczy” pt. „Czytelnicy piszą”, czytaliśmy niejednokrotnie zale i skargi na pracowników sklepowych PSS. Większość tych niedociągnięć, stwierdzonych przez konsumentów, była wynikiem nieprzygotowania do swego zawodu ze strony tych pracowników. Zarząd Spółdzielni zdaje sobie sprawę z takiego stanu i nie żałuje pieniędzy dla usunięcia tych niedomagań. Jest to zadanie niełatwe. Jeżeli bowiem na 2700 pracowników, zatrudnionych w PSS, zaledwie 72-ch to element obeznany dobrze z pracą w Spółdzielni, jeżeli do warsztatu pracy stawili się ludzie przedtem zupełnie nie mający z nią nic wspólnego, ludzie, którzy jeszcze często sądzą, że sklep ten może w przyszłości stanie się ich własnością, a więc zupełnie nie myślący kategoriami społecznymi — to przyznać trzeba, że prowadzenie tego aparatu jest rzeczą trudną. Z każdym dniem, tygodniem, miesiącem sprawy te ulepszają się jednak przez szkolenie wewnętrzne pracowników. Hasiem naczelnym, tak często powtarzanym przez tow. Janczyka, prezesa Zarządu PSS, jest: praca i nauka. Idąc po tej linii Wydział Społeczno-Wychowawczy zakreślił sobie plan, który zrealizowano w ciągu roku 1946 (jesień), 1947 (zima — wiosna). Przeprowadził on bowiem dwa kursy 12-godzinne dla pracowników transportu o programie spółdzielczym. Kurs ten przeszło 71 pracowników. Wykształcenie słuchaczy nie przekraczało 7 oddziałów szkoły powszechnej. Wykłady prowadzone były popularnie.

Następnie przeprowadzono 34-godzinny kurs dla kontrolerów sklepowych z uwzględnieniem

rachunkowości sklepu. Kurs dla nowych kierowników sklepów przeprowadzony w ciągu 32 godzin, był kursem informacyjnym.

Następnie idą kursy dla branży spożywczej i blawatnej. 20-godzinny kurs arytmetyki dla słabo zaawansowanych pomocy sklepowych. Ogółem przeszło przeszkolenie na kursach 316 osób. Nauczycieli na wymienione kursy Wydział Społeczno-Wychowawczy dobierał specjalnie. Chodziło bowiem o wysokie kwalifikacje dydaktyczne — pedagogiczne. Tyle, jeżeli chodzi o pracowników.

Po drugiej stronie „lady” są członkowie Spółdzielni i konsumenci. Powiązać pracę z tej i z tamtej strony „lady”, by wydało to pozytywne osiągnięcia, podjęły się komitety sklepowe, które zorganizowane zostały w 208 sklepach. Praca komitetów sklepowych, tego czynnika społecznego przy sklepach PSS, jest bez wątpienia dużym osiągnięciem i krokiem naprzód. Komitety sklepowe komunikują Zarządowi życzenia członków, godzą w razie potrzeby obie strony; one powstrzymują pracowników przed ewentualnymi pokusami do nadużyć; one prowadzą akcję kulturalno-społeczną; one wreszcie kwalifikują dzieci członków na kolonie letnie.

Jeżeli dodamy tu jeszcze urządzenie imprez kulturalnych i artystycznych (koncerty, wystawy), informowanie opinii publicznej o życiu Spółdzielni przy pomocy prasy i radia, a wreszcie przeprowadzenie kolonii letnich w Ustroniu i Kolumnie dla 700 dzieci — to będziemy mieli pociąg przedstawiony całokształt pracy Wydziału Społeczno-Wychowawczego.

J. S.

TABLICA WYCIPIRÓW

26 września najlepszy wynik dnia zdobyła znowu tow. Korzeniowska osiągnęła na sześciu krosnach 186,4 proc. normy.

Współzawodnicząca z nią Helena Rybakowa wykonała plan dzienny w 169,7 proc. Tego samego dnia osiągnęła tow. Golygowska 160,7 proc. Współzawodnicząca z nią tow. Anieła Szczepaniak wyprzedziła ją osiągając 162,6 proc. Seweryniakowa wykonała swoją normę w 168 proc. a jej współzawodniczką Wierzeniową w 132,2 proc. Lipińska wykonała normę w 163 proc.

W przedalni znów prowadził tow. Deredas (146 proc.) przed tow. Zaremby (144,1 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym grup majstra Stolarza Stefana wykonała plan dzienny w 133,3 proc. pokonyując grupę Stolarza Zygmunta (131,8 proc.).

Zwycięstwo odniosła również grupa Leopolda Jabłońskiego (133,4 proc.) wyprzedzając grupę majstra Skonki Józefa (131,5 proc.).

W PZPB Nr 5 (dawn. „Wima”) spośród kilkudziesięciu przadek, które już przeszły do pracy na cztery strony najlepsze wyniki osiągnęły Góraliska Janina (186 proc.) i Łazikowska Nana (179 proc.). W tejże fabryce tkaczka Maria Rochowska osiągnęła na czterech krosnach 176 proc. a Michalina Kosińska 174 proc.

W PZPB nr 7 najlepszy wynik dała na czterech krosnach osiągnęły Bronisława Dunia (154 proc.) i Wiktoria Danecka (151 proc.).

W PZPB Nr 16 wśród przadek pracujących na czterech stronach, wróciła na pierwsze miejsce Zofia Stolecka (157 proc.). Drugie miejsce zajęła Maria Bugalska (144 proc.).

W PZPB w Pabianicach niecodzienny rekord osiągnęła Janina Filipowska wykonując plan dzienny w 199,2 proc. Leokadia Rzepkowska osiągnęła 150 proc.

W PZPB Nr 21 (dawn. Hirsberg i Birbaum) Krystyna Piekarek pracując na czterech krosnach osiągnęła 149 proc. normy a Katarzyna Bujakowska 140 proc.

W niedzielę dnia 26.9.47 r. PZPB w Rudzie Pabianickiej wykonały swój wrześniowy plan eksportowy w 103 proc.

Kto pierwszy?

We współzawodnictwie międzyfabrycznym najlepsze wyniki w dniu 25 września osiągnęły znowu PZPB Nr 3 (dawn. Geyer), wykonując plan dzienny w przedalni średnio-przędnej w 101,5 proc. a w przedalni od-padkowej w 110,7 proc.

Tkalinia „Trójki” wyprodukowała tego dnia 996,0 metrów tkanin w miejsce planowanych 79,584 m. wykonując plan dzienny w 125,7 proc.

Na drugim miejscu uplasowały się PZPB Nr 7, które w przedalni wykonały plan w 110,1 proc. a w tkalni w 109,9 proc.

Zapasy na zimę dla stołówek fabrycznych

Owocna działalność Rejonowej Centrali Apropowizacyjnej

Zasadniczym polem działania Rejonowej Centrali Apropowizacyjnej jest rozdzielnictwo i zaopatrywanie we wszelkie artykuły w przy-dziale kartkowym pracowników przemysłów państwowych naszego województwa.

Jednak R.C.A., jak nam wyjaśnia dyr. Halcman, nie ogranicza swej aktywności wyłącznie do tych funkcji. W trosce o zapewnienie światu pracy jak najlepszych warunków apropowizacyjnych, objęta ramami swej działalności zaopatrywanie stołówek fabrycznych w artykuły spożywcze. Ażeby zima zastała wszystkie stołówki fabryczne z dobrą i dostateczną zaopatrzoną na ten okres śpiżniami i magazynami żywnościowymi, R.C.A. już obecnie (po uzgodnieniu z kierownictwem poszczególnych stołówek fabrycznych) wysokości potrzebnych na zimę zapasów przystąpiła do zaopatrywania ich na zimę.

Jednym z najważniejszych artykułów, których zapasy muszą zostać w porę poczynione, są kartofle.

Zaopatrzeniu poprzez R.C.A. podlega przeszło 300 stołówek w wojew. łódzkim. Nic też dziwnego, że ilości zakupionych na ten cel ziemniaków wynoszą dziesiątki tysięcy ton. Dostawy kartofli podjęły się „Społem” i P.C.H. Zawarte z tymi instytucjami kontrakty gwarantują ich odbiorcom-stołówkom otrzymanie odpowiedniego gatunku towaru i terminowe wykonanie umów. Poza kartoflami R.C.A. zaopatruje ponadto stołówki we wszelkie potrzebne im warzywa. Marchew, buraki, cebula, por, seler, pomidory, owoce, susz, jarzyny itp. zostają dostarczone obecnie poszczególnym fabrykom w ilościach, pokrywających zapotrzebowanie zimowe stołówek na te artykuły. Należy podkreślić fakt, że ujęcie w jednolitą akcję doprowadzenie stołówek w zapasy zimowe — wpływa na wydawnie obniżenie preliminarzowych kosztów, związanych z zakupem tych artykułów — co w efekcie daje możliwość poprawienia jakości pożywienia, dostarczanego przez stołówkę robotnikom. Toteż wysiłki Rejonowej Centrali Apropowizacyjnej idą w tym kierunku, by zakupić przez nią dokonywane na potrzeby sto-

łówek były czynione po cenach jak najniższych. Zeń nie są to tylko pobożne życzenia nie mające pokrycia, ale fakt, przekonujący nas cyfry. Ceny płacone przez R.C.A. swym dostawcom za mięso i tłuszcz są znacznie niższe (różnice na kilogramie sięgają paru dziesiątków złotych) od cen wyznaczonych obowiązującym cennikiem na te artykuły. Podobnie zresztą przedstawia się sprawa z zakupem szeregu innych artykułów spożywczych na zapotrzebowanie stołówek. Ta polityka zakupu

stosowana przez R.C.A. wpływa na wydawnie zwiększenie siły nabywczej ustalonych budżetów stołówek fabrycznych. Jeśli jakoś wyżywienia stołówek w wielu fabrykach pozostawia jeszcze wiele do życzenia, winą nie leży po stronie niedostatecznej ilości lub nieodpowiednich produktów im dostarczonych. Są to niedociągnięcia lokalne w pracy kierowników poszczególnych stołówek, które dane zespoły robotnicze wspólnymi siłami powinny usunąć i uregulować.

Koleje w obliczu zimy

W pociągach będzie ciepło

Kradzieże urządzeń, niszczenie wagonów, wybijanie szyb i t.p. utrudniają wysiłki kolejnictwa

W roku bieżącym podróżować będziemy zimą w wyremontowanych i ciepłych wagonach kolejowych.

Urządzenia ogrzewalnicze poddano pieczołowitej rewizji, a zastępy pracowników, obsługujących te urządzenia zostały specjalnie przeszkolone. Okna są oszkłone, a wszelkie otwory uszczelnione.

Niestety, trzeba zwrócić uwagę na liczne wypadki rozbijania szyb przez nieostrożnych pasażerów. Naraża to koleje na duże straty i powoduje trudności z uzupełnieniem tak często rozbijanych szyb.

Gorzej przedstawia się sprawa z oświetleniem. Większość wagonów pasażerskich przystosowana jest do oświetlenia gazowego. Brak niektórych części (siatek) nie pozwala uruchomić oświetlenia gazowego.

Co się tyczy oświetlenia elektrycznego, to, jak wiadomo, każdy wagon musi posiadać własne urządzenie, wytwarzające prąd. Prawie wszystkie prądnice bezpośrednio po wojnie zostały wyszabrowane lub zdekompleto-

wane przez aspołeczne elementy i dziś, chcąc oświetlić wagon, trzeba zdobyć dla niego nową prądnicę. Możliwości produkcyjne naszego przemysłu są pod tym względem jeszcze stosunkowo niewielkie. Pomimo tego udało się już oświetlić wagony w pociągach dalekobieżnych, a przede wszystkim w pociągach. Duża część wagonów będzie jednak jeszcze w roku bieżącym pozbawiona oświetlenia.

Zawiodły też czynione przez władze kolejowe próby oświetlenia przedziałów świecami. Nieuczciwi pasażerowie kradli bezczelnie świece, narażając PKP na nadmierne wydatki a pasażerów na podróżowanie w nieoświetlonych wagonach.

W Ministerstwie Komunikacji omawiane są plany oświetlenia wagonów przy pomocy specjalnych kaganków. Nie wiadomo jednak, czy nieuczciwość pewnej części podróżnych nie sparaliżuje i tej próby.

Jeśli już mowa o publiczności, to wiele jeszcze można jej zarzucić. PKP wydają olbrzymie sumy na remont wagonów. Niestety,

wygląd ich już wkrótce po wyjściu z remontu pozostawia wiele do życzenia. Ławki i ściany są porysowane. W wagonach „miękkich” częste są wypadki uszkodzenia siedzeń. Niektórych pasażerów cechuje wręcz zbrodniczy stosunek do własności społecznej. Trzeba w dodatku stwierdzić, że nie zawsze tego rodzaju postępowanie spotyka się z odpowiednim protestem współpasażerów.

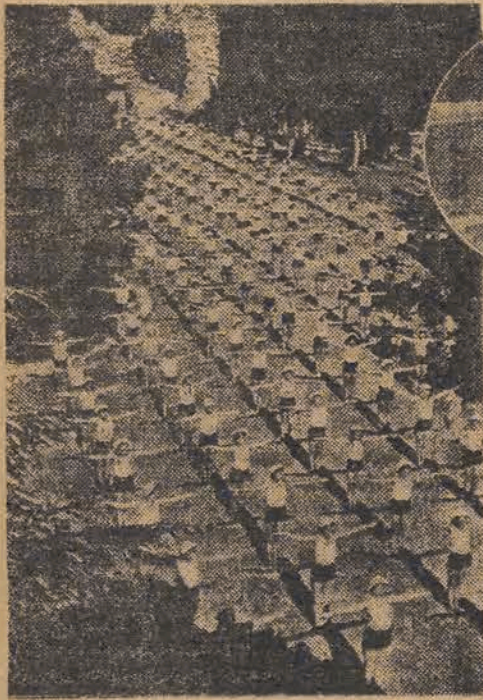
Polskie Koleje Państwowe, dzięki nadludzkim wysiłkom i ofiarności kolejarzy, przekształciły się w przeciagu dwóch i pół lat z cmentarzyska zamarłych szyn i milczących wraków w jedno z najlepiej i najskuteczniej funkcjonujących przedsiębiorstw w Polsce. Praca kolejarzy odbywała się i odbywa w nadzwyczaj trudnych warunkach. Za pracę ich należy się im od całego społeczeństwa najgłębszy szacunek i wdzięczność.

Niechaj jedną z form tego szacunku będzie właściwy stosunek do mienia kolejowego — wspólnego dobra całego społeczeństwa.

L.



Piękne były wakacje w Arteku



leżanki nie dają sobie wcale w kasce dmuchać.

Wszystkich cudów i przeżyć nie spisałyby i na wołowej skórze.

Drukujemy urywki z pamiętników dzieci, które może choć trochę pozwala naszym czytelnikom przeżyć chociażby w myśli — cudne wakacje swych szczęśliwych kolegów i koleżanek.

WITAJCIE!

W czwartek 31. 7. przylecieliśmy samolotem do Simferopolu. Czekali na nas już rosyjscy pionierzy z dużymi bukietami kwiatów. Przywitali nas okrzykami: „Niech żyje młodzież polska i radziecka!”

Z wielką radością i śpiewem wsiedliśmy do auta i pojechaliśmy do miejsca pobytu. Po trzygodzinnej jeździe przez piękne okoliczności zajęliśmy się na miejsce. U wejścia bramy wisiał transparent: „Witamy młodzież Demokratycznej Polski!” Pionierki i pionierzy zaprzyjaźnili się zaraz z nami, chociaż, jak oni, tak i my nie bardzo się wzajem rozumieliśmy. Zjedliśmy kolację i poszliśmy spać. Codziennie rano przychodzi siostra mierzyć temperaturę. Po śniadaniu idziemy nad morze, które znajduje się tuż przy naszym sanatorium. Robimy wycieczki motorówkami, zwiedzamy piękne parki i ogrody, w których rosną drzewa z Równiny Afryki.

BAJECZNY OGRÓD

Pojechaliśmy kutrami na zwiedzenie pięknego ogrodu Nikitińskiego, założonego w 1812 roku. W tym ogrodzie zebrane są rośliny i drzewa z całego świata. Kierownik ogrodu prowadził naszą grupę i opowiadał nam skąd przywiezione jest drzewo, ile ma lat i co z niego rośnie. Widzieliśmy palmę z Afryki, drzewo bananowe, drzewo korkowe. Zobaczyliśmy także cudo, jak drzewo cukiernicze, z którego na południu robią cukierki. Doprawdy, smaczne drzewo! Pokazano nam rośliny, przy której pracować można tylko w grubych rękawiczkach, bo jest ona bardzo trująca. Widzieliśmy drzewo, które ma 1500 lat. Ale zobaczyliśmy tylko małą część tego, co w tym ogrodzie znajdowało się. Ogród ma gabinety naukowe, laboratorium. Odbывают się tu ba-

dania i wynaleziono już bardzo dużo ciekawych połączeń, które dają smaczne owoce.

NA PRAWDZIWYM OKREŚLE WOJENNYM

I ktoś potrafił sobie wyobrazić nasze szczęście? Dowiedzieliśmy się, że mamy nocować na okręcie! I to nie na byle jakim, bo na ogromnym wojennym okręcie, noszącym nazwę „Czerwony Kaukaz”. Do okrętu dojeżdżaliśmy dość dużą motorówką. Na okręcie powitał nas kapitan wraz z grupą oficerów. Nie można było sobie wyobrazić większego szczęścia nad to.

PRZYJACIELE

16-go sierpnia zaproszeni byliśmy na święto narodowe republiki Tana-Tuwa. Jest to małe państewko w samym środku Azji. Liczy ono 80 tysięcy mieszkańców. Tu w Arteku wraz z kilkudziesięciami innymi narodowościami odpoczywają i dzieci z dalekiej Tuwy. Tu nikt nie zwraca uwagi na to, czy kto ma prostą czy skośną oczy, czy ma włosy białe, czy czarne, czy jest Rosjaninem, Polakiem, Czechem czy Tatarzem. Tuwiniśkie dzieci przywitały nas swoimi pieśniami, zaśpiewaliśmy i my po polsku, Czesi — po czesku, Rosjanie — po rosyjsku, wznosiliśmy okrzyki na cześć braterstwa narodów całego świata. Potem była uroczysta kolacja. Podano nam narodowe potrawy tuwiniśkie: „piow” i nadziewane pomidory. Stół uginął się od wspaniałych winogron.

Z powrotem pojechaliśmy z nami dzieci tuwiniśkie, bośmy je zaprosili na nasze ognisko.

NIE ZAPOMNIAMY

„Artek”, piękne miasteczko na Krymie, w którym przebywają dzieci sowieckie i radośnie spędzają wakacje. Dzieci wybrane do naszej trzydziestki można nazwać naprawdę szczęśliwymi, bo ktoś może jechać bezpłatnie do tak pięknej okolicy i zwiedzać tak dużo, jak myśmy zwiedzili? Między innymi zwiedziliśmy słynne miasto portowe Sewastopol. Tam na placu Czerwonym stoi pomnik naszego sławnego poety, Adama Mickiewicza. Ach! jak może być zapomniany przez polskie dzieci nasz kochany Artek — te ogniska i piosenki, których jesteśmy się nauczyli od rosyjskich pionierów. My polscy artekowcy nauczyliśmy rosyjskie dzieci polskich piosenek jak np. „Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę” i powiedzieliśmy im o jej znaczeniu i że z tą pieśnią szli polscy robotnicy walczyć o swoją wolność. Nauczylimy ich też piosenki „O Warszawie” i dużo innych. My dzieci polskie gdy mieliśmy trochę czasu układaliśmy tu same piosenki. I-sza piosenka jaką ułożyliśmy miała tytuł „Narody słowiańskie”.

„Jest tam Polak, Rosjan i Czech też morowy A wszyscy tam razem tworzą naród nowy Ojda, ojda, dana — trójczko kochana.

Przyjaźń naszą z pionierami zawiązała się tak mocno, że gdy odjeżdżaliśmy do Moskwy to nie chcieliśmy pogodzić się z losem, że musimy się rozłączyć. Ach te łzy pionierów, które zawsze będą miały w pamięci! Potem

piękna stolica Moskwa. Moskwa jakże to piękne miasto — co w nim pamiątek z dawnych czasów, jakie piękne gmachy, teatry i muzea. Pierwsze co widzieliśmy w Moskwie to mauzoleum Lenina, w którym widzieliśmy ciało Lenina pod szklanym wiekiem. Byliśmy też w teatrze, w którym mieści się 11 tysięcy ludzi. Zwiedziliśmy także słynne metro moskiewskie, zbudowane według najnowocześniejszej techniki świata.

Byliśmy także w ambasadzie polskiej w Moskwie, gdzie przyjęto nas b. serdecznie. Gdy wyjeżdżaliśmy z Moskwy pionierzy rosyjscy żegnali nas ze łzami, obsypując kwiatami.

Naprawdę, że nigdy nie zapomnę tak pięknych dla nas chwil i nigdy nie zapomnę przyjaźni, łączącej dzieci polskie i radzieckie.

A na przyszłe lato zaprosimy naszych przyjaciół do Polski i znów będziemy razem. Myślimy, że rząd polski nie odmówi nam tej jednej prośbie, aby zaprosić pionierów do nas.

DZIECI ŁÓDZKIE PO POWROCIE Z ARTEKU



To nie marynarze, ale dzieci łódzkie po powrocie z Arteku. W pierwszym rzędzie siedzi Helena Markówna, której piękny śpiew podziwiali wszystkie dzieci. Zuch z przewiązanym okiem to Jurek Brzeziński, naj młodszy z grupy (10 lat) ale wielki mistrz w strzelaniu. Obok niego (z lewej strony) stoi Urszka Sawicka z Rudy Pabianickiej, „komendantka” grupy polskich dzieci w Arteku. Trzej dorośli panowie to są znani w Łodzi ludzie: z lewej strony — inż. Wende, generalny dyrektor całego przemysłu włókienniczego w Polsce, pan w okularach to pułkownik Loga-Sowiński, kierownik łódzkiej organizacji PPR, 3-ci zaś to ob. Aleksander Burski, przewodniczący Związków Zawodowych.

Od pewnego czasu oczy całej szkoły zwrócone były na szóstą klasę. Bo też dziwne tam działy się rzeczy. Przede wszystkim „szóstaki” przestali się „udzielać” w zabawach na boisku. Nawet urwis Józek, który dawniej trzymał berło wszystkich zakazanych zabaw, umilkł, laził z tajemniczą miną i przestał zjeżdżać po poręczu.

Dla wszystkich stało się jasne, że szóstka miała jakieś „konszachty”. W czasie przerw skupiali się na boisku, z daleka od reszty kolegów z innych klas i o czymś gadali. A mówili po cichutku, wprost „na ucho”. Próżno zaciekawieni chłopcy posyłali swych „delegatów” na wywiad. Nic z tego nie wyszło. Raz tylko, mały Wacek podsłuchiwał jak Michaś z szóstej, mówił do kolegów „A gdzie złożymy pieniądze”, a Józek odpowiedział „złożymy do banku”. Na co wszyscy wybuchnęli śmiechem.

„Nim prawda obu buty, plotka przebiegnie miasto”. Na drugi dzień rano, cała szkoła mówiła głośno, że szóstka klasa znalazła skarb ogromnej wartości, a nawet wielki plotkarze wskazywali miejsce, gdzie skarb ten do czasu pewnego miał być przechowywany.

Słysząc to chłopcy z szóstej klasy śmiali się i zacierali ręce.

Nadszedł dzień 24 września.

Szóstoklasiści zostali po lekcjach na boisku. Tylko kilku „skoczyło” do domu,



lecz i ci wrócili niedługo. Felek „tachal” drabinkę. Władek niósł pedzle, a Janek szmaty. Popatrzyła na to szkoła, ten i ów ruszył ramionami i puknął się w czoło, jakby chcąc powiedzieć „że szóstaki nie mają wszystkich klepek w porządku” i rozeszli się do domów. Tylko mały ciekawski Waciuś schował się do szopy i patrzył co z tego wszystkiego wyniknie. Ale i on nie wiele zobaczył. Szóstoklasiści rozmawiali z woźną, starszka wyniosła im kilka szczotek, zabrali bagaże z sobą i popędzili do swojej klasy. Klasa szósta mieściła się na pierwszym i ostatnim piętrze odrapanej, brudnej kamienicy. Nie mógł więc biedny Waciuś zobaczyć co się działo wewnątrz. Nastawiał więc coraz uporczywiej uszu by chociaż coś słyszeć. I słyszał. Przesuwanie ławek, wielki gwar i hałas.

Na drugi dzień rano szkołę obiegła wiadomość, która dla wszystkich stała się wielką niespodzianką.

„Szóstoklasiści wybielił klasę” krzy- czeli jedni.

„Klasa szósta wyszorowała podłogę, wymyła ławki” podawali do wiadomości drudzy.

„Jakże pięknie w szóstej klasie” mówili inni.

Rzeczywiście dzielni chłopcy w ciągu jednego popołudnia wybielił ściany klasy i czyszcusienko posprzątał, wyręczając w tym starą woźną.

Wychowawca „Pietruszkę” zwaną nie wierzył własnym oczom.

„Chłopcy, — powiedział do uczniów — zrobiliście nam wszystkim prawdziwą niespodziankę, ja osobiście jestem zaskoczony tym coście zrobili.

Chłopcy siedzieli w milczeniu. „Opowiedziecie mi proszę, jak to się wszystko stało!”

Z ławki wstał Michaś.

„Proszę pana, zaczął, mój ojciec jest spółdzielcą i opowiada mi często ile trud- du można pokonać gdy się pracuje gro- madnie. My już dawno postanowiliśmy „odremontować” klasę. Pewno, że żaden z nas w pojedynkę nie mógłby tego zro- bić.

„Ale za to zbiorowo każda praca idzie doskonale. Najpierw składaliśmy pieniądze, za które kupiliśmy wapna. Ojciec Wojtki jest malarzem, więc Wojtek przyniósł drabinkę, szczotki pożyczęła woźna... i tak jakoś się zrobiło...”

Nauczyciel z powagą patrzył na Micha- sia. Michaś w tej chwili wyglądał bardzo poważnie, jak dorosły mężczyzna.

Z ławki zerwał się Janek.

„To wcale nie było trudne, proszę pa- na. Przekonał się, że jak się pracuje razem — to nawet nie trzeba zmęczyć się zbytnio”.

„Tak, tak, krzychał Felek, każdy z nas bielił ścianę przez pół godziny i szorował jedną deskę podłogi”.

„Taka praca, to mucha dla nas” powie- dział Władek”.

„Jestem z was dumny chłopcy, jeste- ście pracowici, dobrzy gospodarze i co ważne, potraficie pracę organizować.

A dlaczego zrobiliście to właśnie na- dzisiaj? zapytał nauczyciel z uśmiechem.

„O! krzyknął Michaś, to dzień celowo wybrany. Dzisiaj jest dzień spółdzielczo- ści. A spółdzielczość, to znaczy razem. Chcieliśmy na „dzień spółdzielczości” zro- bić coś wspólnie.

„Bo my, w przyszłości będziemy spół- dzielcami, wtrącił Józek”.

„Bo przekonał się, że jak dużo moż- na zrobić, gdy się pracuje cała zroma- dzą”.

Strzepy prawdy wśród makulatury Niepodejrzane świadectwo czyli angielski publicysta o prasie swego kraju

Wysła niedawno w Londynie książka Francis Williamsa pt. „Prasa, parlament i naród” („Press, parliament and people”), w której — zgodnie z tytułem — znajdujemy wiele ciekawych informacji o prasie angielskiej, jej charakterze, wpływach i zależnościach. Autor książki jest osobistością znaną w świecie dziennikarskim: przez szereg lat był naczelnym redaktorem organu Labour Party — „Daily Herald”, zaś podczas wojny zajmował bardzo poważne stanowisko w urzędzie kontroli i informacji prasowej. O radykalizm trudno Williamsa podejrzawać; przeciwnie, w jego książce widoczne są usiłowania w kierunku łagodzenia i łusowania pewnych nieprzyjemnych faktów, które mimo to jednak wydostają się na powierzchnię i — mówią same za siebie.

CZYJ GŁOS I CZYJA REKA?

Te fakty właśnie świadczą, że burżuazyjna „wolna” prasa angielska stała się od dawna po prostu narzędziem określonych grup kapitalistycznych, działających za pośrednictwem magnatów prasowych. W „Daily Express” — pisał Williams — słychać głos lorda Beaverbrooka, w „Daily Mail” — lorda Rothermera, w „Daily Telegraph” — lorda Kemrose, w „Daily Sketch” — lorda Kennley. Dzienniki te „orientują się przede wszystkim na czytelnika ze sfery najzamożniejszych”, a więc — rzecz prosta — muszą reprezentować jego punkt widzenia.

Godne uwagi są informacje Williamsa na temat — nacisku, wywieranego w różnych sprawach na prasę przez czynniki rządowe. Tak np. jeszcze przed wojną, rząd brytyjski usiłował przekonywać wydawców, że „jawna krytyka poczynań rządu hitlerowskiego i nazistowskiego barbarzyństwa jest sprzeczna z interesami narodu brytyjskiego”. Te namowy nie pozostawały bynajmniej bezskuteczne.

KOMERCJALIZACJA

Dzisiejsza prasa angielska — twierdzi Wil-

liams — stała się „przedsiębiorstwem handlowym”, a dziennikarstwo przekształciło się w „branżę handlową”. Dziennikarze są najemnikami magnatów prasowych, utrzymywani po to, by „produkowali wyroby, przynoszące dochód”, podobnie jak to się dzieje z produkcją biskwitów czy mydła. W tych warunkach górne frazesy o „honorze” i „niezależności” dziennikarzy brzmią jak urągawisko.

Zasada „komercjalizacji” wywiera wpływ tak daleko idący, że dla reklamy i zwiększenia nakładu „wydawcy i redaktorzy muszą przystosowywać się stale do najniższego poziomu zainteresowań publiczności, to jest traktować w sposób powierzchowny i sensacyjny nie tylko zagadnienia polityczne i gospodarcze, lecz również kwestie literatury i sztuki”.

BIEDNY CZYTELNIK!

Z tych to dzienników — pisał Williams — szerokie sfery czytelników czerpią swą wiedzę o historii współczesnej. Jednak te dzienniki nie dają uczciwego obrazu spraw i stosunków ani z dziedziny polityki wewnętrznej, ani mię-

dzynarodowej, lecz wprowadzają w błąd czytelników, każąc im np. opiniować o zagranicy na podstawie szablonów, „pełnych przesądów i ignorancji, połączonej z tradycyjnie brytyjskim poczuciem wyższości”. Można czytać codziennie — twierdzi Williams — 16, 20 czy 24 strony „popularnej” gazety i mimo to nie wiedzieć o tym, co naprawdę dzieje się na świecie, i nie rozumieć z tego, co zachodzi w stosunkach społecznych Anglii.

Williams jest zdania, że angielscy czytelnicy gazet odnoszą się do ich treści raczej obojętnie, widząc w materiale dziennikarskim coś w rodzaju podniecającego „cocktailu”. W rzeczywistości czytelnicy formułują swe opinie polityczne niezależnie od dziennika.

Autor książki nie wdaje się bynajmniej w zasadniczą krytykę życia publicznego Anglii, a swe uwagi i wnioski stara się niejednokrotnie łagodzić szeregiem omówień i zastrzeżeń. Mimo to przecież książka Williamsa jest niezmiernie cennym przyczynkiem do poznania prawdy o „wolności” i „niezależności” burżuazyjnej prasy angielskiej.

B. D.

W Związkach Zawodowych

SEMINARIA

Zw. Zaw. Włók. Oddział I Wydz. Kult.-Ośw. podaje do wiadomości, że odbędzie się seminarium dla kierowników świetlic, które rozpocznie się o godz. 8-ej tan; dnia 1 października 47 r. i trwać będzie trzy dni tj. 1, 2 i 3 października 47 r.

Następne seminarium dla kierowników sekcji Gazetek Świeńskich w dnach 5 i 7 października r.b. o godz. 8-ej tan.

Konferencje (seminarium) odbędą się w Wojewódzkiej Szkole Zw. Zawodowych przy ul. Żeromskiego 7-76.

Jednocześnie przypominamy o przysyłaniu sprawozdań z imprez odbytych w ramach „Tygodnia Świećlic” — „Tygodnia Spółdzielczości” — prowadzenia miesięcznych ogólnych, kasowych, plan pracy i nowe rozkłady zajęć tygodniowych, oraz ilość zebranych sum na odbudowę Warszawy.

Uzupełnienie tych spraw nakładamy na przewodniczących R. Zakładowych.

Nowoczesny kult złotego cielca

„Czarna biblia” amerykańskiej reakcji

Plany narzucenia światu ideologii dolara

Czeski minister Masaryk nazwał trafnie „Mein Kampf” — „czarną biblią”. Dziś, po upadku oficjalnego hitleryzmu, świat doczekał się ukazania nowej „czarnej biblij”. Tym razem ukazała się ona za oceanem i nie posiada jeszcze smutnej popularności i rozgłosu swojej poprzedniczki, aczkolwiek jest bliźniaczo do niej podobna.

Ta nowa „czarna biblia” jest książką pisaną przez naukowca, pisarza i publicystę czołowego skrajnie reakcyjnych koł amerykańskich, znanego reakcjonistę Jamesa Burnhama. Ciekawa ta książka nosi charakterystyczny tytuł: „Walka o posiadanie świata”, i, właściwie

mówiąc, jest „Mein Kampf” na modłę amerykańską, gdyż „naukowo” wykłada agresywną ideologię amerykańskich reakcjonistów: miary Deana Achesona, J.E. Dullena, Williama Bullita i tych wszystkich, którzy w sankcjach pragnęliby ująć nowych nosicieli idei „herrenvolku”.

„Wyznanie wiary”, naszkicowane w tej amerykańskiej „czarnej biblij” nie jest skomplikowane. Według reakcjonistów z Oceanu, amerykańska polityka mocarstwowa powinna być doprowadzona do punktu kulminacyjnego. W parze z tym, wewnątrz kraju idzie zawieszenie działalności „wszystkich lewicowych partii, a zwłaszcza partii komunistycznej, bo „działalność stronnictw lewicowych utrudnia realizację w pełni mocarstwowej polityki USA”.

W najlepszym stylu Hitlera ten amerykański jego naśladowca stwierdza, że Stany Zjednoczone powinny stosować politykę „realistyczną, gdyż „historia daje każdemu człowiekowi jego szansę, ale zdarza się to w jego dziejach tylko jeden raz”. Ciekawie tłumaczy amerykański profesor znaczenie pojęcia wolności politycznej: „Polityczna wolność — pisał Burnham — stanowi wy tłumaczenie konfliktu nierozstrzygniętego pomiędzy rozmaitymi grupami elity politycznej”. Ścisłej mówiąc, z wolności politycznej, według tego niezbyt nowego po Hitlerze „Prokusa z Oceanu”, może korzystać tylko elita rządząca.

Niemniej ciekawe jest twierdzenie, że „najlepszą rzeczą w polityce jest czyste i świadome kłamstwo”. Nie jest to wprawdzie nowe, ale za to bardzo szczere i charakterystyczne, zwłaszcza w oświetleniu „pokus” planu Marshalla.

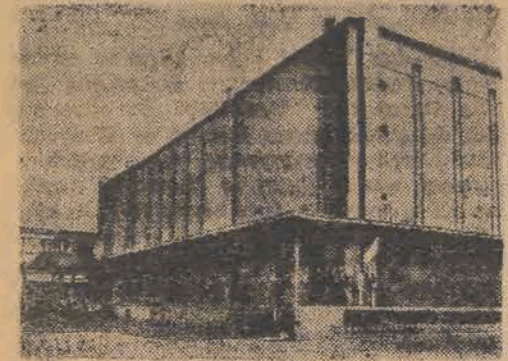
Książka Burnhama wywołała wielki rezonans na łamach prasy europejskiej, jako namiętny dowód amerykańskiej ofensywy ideologicznej, mającej na celu zmusić Europę do przyjęcia ideologii, opartej na dolarze.

Pow.

Podbiegunowy mróz konserwuje żywność

Prace i zadania chłodni łódzkiej

Konieczna jest budowa nowej chłodni w wojew. łódzkim



Ogólny widok chłodni

Chłodnictwo, ten ważny czynnik w gospodarce państwowej, w Polsce jest dziedziną młodą. Pierwsza chłodnia w Polsce wybudowana została w Gdyni przed 17-tu laty. Konieczność budowania olbrzymich chłodni w Polsce datuje się od czasu rozwoju handlu zagranicznego produktami zwierzęcymi, rolnymi itp. Ta okoliczność dyktowała również budowę chłodni łódzkiej, jako trzeciej z kolei wielkiej chłodni w Polsce.

Chłodnia łódzka już przed wojną, w roku 1938, jako etapowy punkt przechowywania i zamrażania mięsa, przeznaczona do handlu zagranicznego, spełniała należycie swą rolę. Posiadała ona zdolność zamrażania mięsa do 160 ton tygodniowo. W obecnym okresie, gdy państwo przejęło skup żywności, celem regulacyjnego rozprowadzenia między ludność, gdy rosnąca się spółdzielczość w wojew. łódzkim poczęła również korzystać z usług Państwowej Chłodni w Łodzi, gdy setki ton ryb wylowionych w Gdyni, Gdańsku, Szczecinie czy Uście trafia do szerokiego rzesz konsumentów Łodzi, i jedynie przechowywanie tych ryb w chłodni ratuje je od zepsucia — przed Państwową chłodnią w Łodzi stanęły zwiększone zadania.

Dziś jedynie w Chłodni Państwowej Fundusz Apropowizacyjny przechowuje do 1000 ton świeżego, mięsnego towaru. Ponadto w Państwowej Chłodni znaczne ilości sera, masła, jaj itp., przechowywane są w chłodni, a wreszcie stołówki fabryczne i prywatne kucpe. Nowa struktura gospodarcza w naszym kraju, konieczność przelewania wielkich mas artykułów spożywczych, przeznaczonych do rozdzielnictwa, nie zastąpi w Polsce przygotowanego, odpowiednio licznego składowiska. Na szczeblu województwa łódzkiego te same trudności stanęły przez Państwową Chłodnią. Cóż liczyć poczęły mnożyć się wypadki trudności przyjęcia przez Chłodnię nadesłanych artykułów. W obecnym roku Min. Przemysłu uruchomiło poważne kredyty w celu rozbudowy chłodni w kierunku instalacji nowej sieci wodownic (spiralne zwójce rur, przez które przepływa amoniak). Powstały 3 nowe komory do zamrażania, 3 dalsze są w rozbudowie, na III

piętrze budynku buduje się oddział chłodniczy dla jaj, owoców, masła, sera kosztem 5 milionów złotych. Czy jednak wykonanie tych robót powiększy możliwości chłodni do rozmiarów, odpowiadających bez reszty wymogom rynku gospodarczego Łodzi?

„Wykonanie planu inwestycyjnego — daje odpowiedź na to pytanie dyr. chłodni, ob. Józef Zynek — uzbudujemy naszą chłodnię do zadań, jakie ma spełnić obecnie, to znaczy przy obecnej produkcji rolnej i mięsnej naszego województwa. Ale produkcja ta stale wzrasta, jak również w zwiększonej ilości przybywają do naszej chłodni i artykuły spożywcze spoza naszego województwa. Za kilka miesięcy, przy zwiększającej się podaży, zrobi się u nas bardzo „ciasno”.

A więc groźba „ciasnoty” w tym wypadku jest całkiem realna, niemniej, że pewna w kilkumiesięcznym okresie czasu. Jest rzeczą oczywistą, że w miarę realizacji trzyletniego planu sytości, — mieszkańcy Łodzi spożywać będą więcej mięsa, więcej ryb, masła, jaj. Państwowa Chłodnia w Łodzi, jedyna tego rodzaju w województwie, nie sprosta zadaniu uratowania tych artykułów przed zepsu-



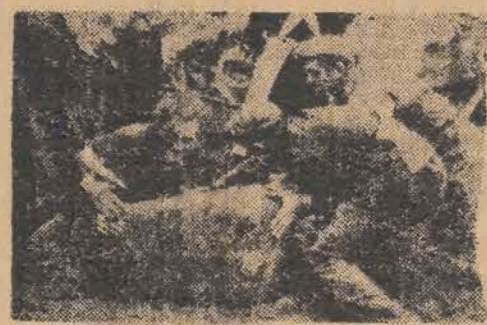
W tej komorze panuje temperatura minus 15 stopni

ciem. Już dziś należy przystąpić do budowy nowej chłodni w wojew. łódzkim, która wespół z już istniejącą pozwoliłaby przygotować dostateczne zapasy artykułów spożywczych do rozdzielnictwa, a z drugiej strony tworzyłaby gwarancję, że artykuły przeznaczone dla świata pracy, przekazane mu zostaną w jadalnym stanie.

(Dz)

15 tys. ludzi przy odbudowie Bałut

Łopaty z rozmachem usuwają gruz



Medział kwaterunkowy przy pra-

W przedzia rocznicę zburzenia Bałut w Łodzi, w niedzielę, dnia 28-go bm., usuwanie gruzów i zbiórka cegieł osiągnęły największe nasilenie w tegorocznej akcji oczyszczania i odbudowy Bałut.

Tym razem do pracy stanęli pracownicy Zarządu Miejskiego m.Łodzi. Już w najwcześniejszych godzinach rannych tego dnia, 15 tysięcy ludzi, uzbrojonych w łopaty i oskardę, z prezydentem miasta — tow. Ślawińskim na czele, w przeciągu kilku godzin uporało się z powierzonym odcinkiem pracy.

Pracownicy umysłowi Dyrekcji K.E.L. z dyrektorem naczelnym tow. Wawrzyniakiem

„wzięli się” za odcinek ulicy Franciszkańskiej i Brzezińskiej. Pracownicy starostw i Wydziału Kwaterunkowego usunęli gruz na ulicy Lutomierskiej.

Strażacy i pracownicy Gazowni Miejskiej pracowali na ulicy Wolborskiej.

Rekord pobili tym razem tramwajarze, którzy usunęli i wywieźli 250 metrów sześciennych gruzu. Co prawda korzystali



Przy pracy nie brakło i Straży Pożarnej

oni ze specjalnych „for” — albowiem do usuwania gruzów prócz samochodów i furmanek zorganizowali specjalny labor tramwajowy. Na szczególną uwagę i podkreślenie zasłu-



Naczelnny dyrektor tow. Wawrzyniak przy pracy

Tow. Krąweżyk, inspektor K.E.L. mimo 63 lat pracuje również

guje udział w akcji zbiórkowej wielu pracowników powyżej 65 lat życia. A najstarszym z pracujących był ob. Nowicki, woźny starostwa, który przed kilkoma dniami przekroczył 74-ty rok życia, a mimo to w walce z gruzami nie ustępował młodszym od siebie.

(Dz)

Stalowe wieże maszerują...

Energia elektryczna spieszy ze Śląska do Łodzi Budowa linii wysokiego napięcia na ukończeniu

Ołbrzymimi, pięćsetmetrowymi krokami zbliża się energia elektryczna ze Śląska do Łodzi. Ostatni swój ślad w postaci gigantycznych, dotychczas jeszcze w Europie nie spotykanych słupów, postawiła dnia 28 bm. o 13 km od Łodzi. Przy pogodnym dniu z wysokości 30 metrów stalowego kolosa członkowie brygad montażowych po raz pierwszy dostrzegli komin Łodzi.

W dziesiątą niedzielę dnia 28-go bm. wyjeżdżamy kolumną pięciu wozów na spotkanie zakłętą w stalowo-aluminiowe przewody o przekroju 41 mm energii elektrycznej, z której w pomyślnym wypadku korzystać będziemy już w listopadzie br. Wycieczkę organizuje dyrekcja budowy tej jedynej dotychczas w swoim rodzaju sieci.

WIEŻA ROŚNIE W OCZACH

Prócz przedstawicieli dyrekcji i prasy udział w wycieczce biorą pracownicy Elektrowni Łódzkiej i Zgierskiej, uczniowie Szkoły Przemysłowo-Technicznej oraz wielu elektrotechników łódzkich.

Po półgodzinnej jeździe dobiegamy do północnego krańca Tuszyńska. Stalowy olbrzym z szeroko rozpostartymi ramionami, rozparty nad drogą, zdaje się nas dalej nie przepuszczać.

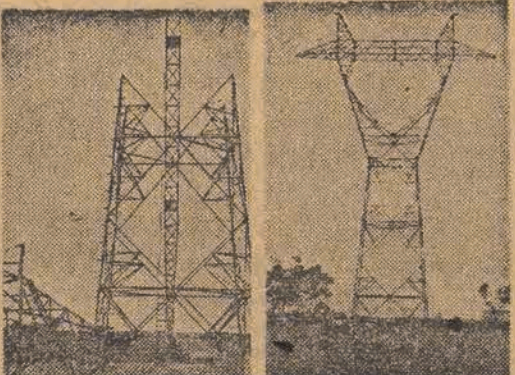
Inż. Maj, prowadzący z ramienia „Mostostal” budowę linii, wskazując palcem na zawieszoną kilkadziesiąt metrów nad ziemią część konstrukcji stalowej z przyłączonymi do niej kilkoma robotnikami, powiada: „Pracowałem tu, i tam, w kraju i za granicą. Twierdzę, że ci robotnicy, z którymi stawiam te wieże, prześcigają w pracowitości, uzdolnieniu i pomysłowości wszystkich innych, z którymi miałem możliwość pracować”. Gdy w lipcu br. przystąpiono, poczynając od okolic Radomska, w południowym i północnym kierunku, do budowy linii — tylko z największym wysiłkiem personelu technicznego i robotników pierwsze wieże stawialiśmy w odstępach 5-dniowych. Szybko jednak personel techniczny ogarnął całokształt dotychczas nieznaną i w tym zakresie nie wykonywaną jeszcze pracę i przystąpiono do „łaśmowej produkcji wież”. Bez przesady. Dzięki doskonałej organizacji pracy, rozbiciu jej na poszczególne elementy, poczynając od wycięcia miejsca budowy, poprzez montowanie „kotłów” (betonowych słupów, na których spoczywa szkielet wieży) do składania części konstrukcji stalowych i ostatecznego montażu — efekt pracy rośnie w oczach. Gdyśmy wyjeżdżali z Tuszyńska w dalszą drogę w kierunku Radomska, kolebki wielkiego przedsięwzięcia, inż. Maj powiedział: „Gdy obywateli z powrotem będziecie wracać, wieża będzie gotowa”. Przyjeżdżamy to powiadzenie, jako niemajorszy żart.

WIEŻA — TO JESZCZE NIE WSZYSTKO
Wia Srock, Piotrków, Radomsko, kolumna naszych samochodów pędzi do Kruszyńska, okolicy, gdzie już częściowo założone zostały przewody elektryczne.

Gdy widziane przez nas wieże w Tuszynie, jeszcze nie „przystrojone” przewodami i izolatorami, przysięgają nam swym ogromem, jak na dłoni z wysokości pagórka w Kruszyńskim widoczny jest szereg słupów, uzbrojonych w izolatory i pięć kończących się hen, gdzieś w chmurach, przewodów robi na nas wrażenie czegoś żywego, uchwytanego zmysłami dowodu rozumu ludzkiego i pracy rąk ludzkich.

TU PRACUJE CAŁA POLSKA

Śladem hut przygotowuje materiały do konstrukcji i montażu słupów. Przetwarza wytwórnia mostów i wagonów w Chorzowie, która



Wieża w budowie

Głowa wieży



W dniu wczorajszym przed Okręgowym Sądem Karnym odpowiadał jeszcze jeden zbrodniarz wojenny, sprowadzony ze strzelnicy amerykańskiej — Hans Georg Mayer. Po wkróceniu wojsk alianckich do Bawarii ukrywał się on przez dłuższy czas. Kiedy go aresztowano, przyznał się do szeregu przestępstw a następnie za pośrednictwem Polskiej Misji Wojskowej został przysłany do Polski.

Rozprawie przewodniczył sędzia Walewski, oskarża prok. Grębecki, bronił z urzędu adwokat Bogumił Czarniecki.

ŁAŃCUCH ZBRODNI

Akt oskarżenia zarzuca Mayerowi, że od 1940 do 1942 r. pełnił funkcję szefa policji w stopniu radcy rządu (Regierungsrat) w Pabianicach, że dokonywał zabójstw i wysiłki ludności żydowskiej do obozów straceń w Chełmnie nad Nerem. Poza tym od 1930 r. był członkiem NSDAP i majorem SS. W 1944 r. objął komendę nad obozem karnym dla policji niemieckiej i członków formacji SS w

dostarczyła 246 słupów z ogólnej ilości 380. Pomagają huty: „Zabrze”, „Pokój”, „Zamkost” w Będzinie, fabryka w Mikołowie, Metalurgia w Radomsku wykonała 3 razy 161 tysięcy metrów przewodów elektrycznych. Sprawnym transportem — to sprawną budowa — Państwowe Przedsiębiorstwo Budowy Mostów „Mostostal” które zestawia i montuje słupy w terenie, rozporządza ogromnym taborem samochodowym, traktorów kołowych, ciągników gąsienicowych, przyczep i cystern.

Z ośmiu członków jednej z brygad składaczy, każdy pochodzi z innego województwa. Czujemy — tu pracuje cała Polska.

MAŁA DYGRESJA

...Wracamy. Placze się w rozgorączkowanej wyobraźni kompleks konstrukcji stalowej, izolatorów i potwornej grubości przewodów. Wszyscy milczymy — przeżywamy raz jeszcze niedawno doznane wrażenie. Jedno nas tylko z tego zamyślenia przywołać mogło tak nagle do rzeczywistości — to właśnie ta wieża koło Tuszyńska — gdyśmy jechali w „tamtą” stronę — budowała się, a teraz, niby fata-morgana, rysuje się już na tle ciemniejącego nieba... Ktoś powiedział tylko z zachwytem: „Jasna cholera...”, ktoś inny pomyślał na głos, jakby do siebie: „Taki głupi zegarek reperują dwa tygodnie, a ta wieża w przeciągu 6-ciu godzin...”

Energia o mocy 220 kW zbliża się do nas w szybkim tempie. (Dz)

Morderca chorych, bezbronnych i dzieci Kat Pabianic skazany na śmierć

Maczkowie pod Gdońskiem.

Hans Mayer, z zawodu prawnik, nie przyznaje się do wszystkich punktów aktu oskarżenia. Twierdzi wykrętnie, że nie brał udziału w likwidacji getta w Pabianicach, bowiem w tym okresie znajdował się jakoby w Norwegii.

Zeznają świadkowie, którzy naswiadczyli zbrodniczą działalność oskarżonego.

ŚMIERTELNA SELEKCJA

Świadek Sieradzki, stały mieszkaniec Pabianic, opowiada, że wiosną 1941 r. Mayer został przysłany do Pabianic i od tej chwili znacznie pogorszył się warunki w getcie. Wydał on specjalne rozporządzenia, brał również udział w selekcji ludności żydowskiej. Zgromadzono całą ludność na placu Krusche-Endera w Pabianicach i odbyła się defilada nago, przy czym stemplowano literą A zdolnych do pracy, a starców, dzieci i chorych literą B — tych przeznaczono na wywózkę do obozu straceń w Chełmnie. Mayer

brał również udział w ostatecznej likwidacji getta. Kiedy nielicznej grupie, która została dla uporządkowania getta, chciała udzielić pomocy jeden Polak, Mayer kazał go rozstrzelać.

Prok.: Kto w czasie akcji wysiedleńczej przekazywał ludzi Biebowowi?

Sw.: Dr Mayer jak menażerie, zdawał ludzi, a chorych kazał wyrzucać przez okna.

Następnie zeznaje świadek Cecylia Kopias, która pracowała u Kruschego, gdzie mieszkał Mayer. Opowiada, że do Mayera znoszone paczki, w których znajdowały się kosztowności i makaty.

KAT WYJĄTKOWYCH ZASŁUG

Świadek Walter Piller, Niemiec sprawozdany z więzienia zeznaje w sprawie obozu dla Niemców w Maczkowie. Świadek należał do załogi obozu śmierci w Chełmnie i kiedy omówił wykonania bestialskich zarządzeń władz obozu w Chełmnie, zagrożono mu wysłanką do tego obozu. W związku z tym prokurator wysnuwa wniosek, że jeżeli Mayer był komendantem w Maczkowie, musiał cieszyć się ogromnym zaufaniem władz hitlerowskich.

Następni świadkowie potwierdzają że Mayer brał udział w selekcji i w likwidacji. Zeznają między innymi rodzice którym Mayer siłą oderwał dzieci i przeznaczył na zagładę.

KŁAMSTWO ICH METODA

Prok. Grębecki podkreślił rolę kłamstwa w reżimie hitlerowskim i kłamstwa jakim posługuje się Mayer dla uniknięcia kary: wielu hitlerowców na wyższych stanowiskach otrzymało fałszywe dokumenty dla ukrycia swojej właściwej działalności. Wyjątkowość tego procesu — mówi prok. polega na tym, że na ławie oskarżonych znajduje się doktor praw, który występował w obronie bezprawia, w obronie zbrodni, podniesionej do godności prawa.

Powołując się na zeznania świadków, prokurator domaga się kary śmierci: „Aby raz na zawsze zapobiec przenikaniu takich jednostek do humanitarnych społeczeństw i w imieniu wszystkich pomordowanych i w imieniu nru sprawiedliwości”.

Po mowie obrońcy adwokata Czarnieckiego, Mayer w ostatnim słowie swi: „Dzień dzisiejszy jest najcięższym doświadczeniem mojego życia. Studiowałem prawo, byłem sam sędzią, a teraz znalazłem się na ławie oskarżonych i niewątpliwie dojdzie do skutku omyłka sprawiedliwości. Proszę o dodatkową przełuchanie trzech świadków na okoliczność, że w okresie likwidacji getta znajdowałem się w Norwegii. Proszę o łagodny wymiar kary”.

JEDYNA KARA

Sąd po naradzie wydał wyrok, mocą którego uznał oskarżonego winnym wszystkich zarzucanych mu zbrodni i skazał go na łączną karę śmierci, na utratę praw publicznych i honorowych na zawsze i przepadek całego majątku. W motywach wyroku Sąd szczególnie podkreślił udział Mayera w likwidacji getta i bestialstwo zbrodni, która przerasta wszystkie zbrodnie na czyny: — wyrzucanie chorych i bezbronnych przez okna.

Ryczałt gotówkowy na zakup ziemniaków Kto ma prawo do ryczałtu?

Na podstawie zarządzenia Ministra Aprowizacji z dnia 16 września 1947 r., Wydział Aprowizacji Zarządu Miejskiego w Łodzi komunikuje, że prawo do ryczałtu gotówkowego na zakup ziemniaków w akcji jesienno-zimowej 1947-48 r., przysługuje następującym pracownikom:

- zaopatrzani przez pośrednictwo Rejonowej Centrali Aprowizacyjnej, z wyjątkiem pracowników Centralnych Zarządów poszczególnych gałęzi przemysłu;
- starosty i urzędu wojewódzkiego (ryczałt nie przysługuje pracownikom niespełniającym władz i urzędów, jak np. urzędy i izby skarbowe, leśnictwo, sądy i urzędy prokuratorskie itp.);
- Zarządu Miejskiego i Wydziału Powiatowego;
- Miejskiej, powiatowej i wojewódzkiej Rady Narodowej;
- przedsiębiorstw użyteczności publicznej, należących do samorządu miejskiego lub związków międzykomunalnych;
- przedsiębiorstwa państwowego „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”;
- szkolnictwa podległego Ministerstwu Oświaty (w tym również pracownicy wyższych zakładów naukowych, pracownicy kuratoriów i inspektoratów szkolnych);
- Polskiego Monopoliu Solnego za wyjątkiem pracowników dyrekcji.

Nadmienia się, że prawo do ryczałtu przysługuje tylko pracownikom wyżej wymienionym pod warunkiem posiadania karty zaopatrzenia kat. I z m-ca października br.

Zakłady pracy sporządzają w dwóch egzemplarzach listy pracowników z podaniem: nazwiska i imienia pracownika, rodzaj i ilość pobieranych kart zaopatrzenia (kat. I, IR i „C”) oraz wysokość przypadającej do wypłaty sumy dla każdego pracownika łącznie, biorąc za podstawę ustalone stawki, a mianowicie:

- dla kat. I — 505 zł.
- dla każdego członka rodziny otrzymującego kat. I R — 400 zł.
- dodatek „C” — dodatkowo — 245 zł.

Listy wypłat winny być podsumowane zarówno co do ilości wykazanych w listach kart

zaopatrzenia jak również ogólna suma wypłat.

Do list tych winny być dołączone przez zakłady pracy artkuse z nalepionymi odcinkami z m-ca października Nr 31 kat. kat. I, IR, „C” i „C” oraz Nr 21 kat. „C” i „C” RCA, osobno dla każdego rodzaju kart zaopatrzenia po 100 szt. (10x10). Ilość dołączonych odcinków z kart zaopatrzenia winna zgadzać się z ilością kart wykazanych w listach wypłat. Tak sporządzone listy winny być poświadczane przez właściwy Okręg Rozdziału Kart Żywnościowych, że ilość odcinków wykazanych w listach nie przekracza ilości pobranych kart zaopatrzenia, następnie listy wraz z odcinkami należy złożyć w Wydziale Aprowizacji Zarządu Miejskiego w Łodzi, ul. Legionów Nr 10, pokój Nr 229 (drugie piętro). Oba egzemplarze list, potwierdzonych przez Wydział, zakłady pracy przesyłają swym władzom wymienionym wyżej (od litery a—h), które po zatwierdzeniu przekazują jeden do Wydziału Aprowizacji Zarządu Miejskiego w Łodzi.

Chleb na kartki żywnościowe

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji podaje do wiadomości, że na karty żywnościowe z miesiąca października oraz na karty z tego miesiąca z nadrukiem R.C.A. (Rejonowa Centrala Aprowizacyjna) od dnia 1 października r. b. włącznie realizowane będą następujące odcinki na chleb:

Chleb w cenie zł. 3.— za 1 kg.

Kat. I i Kat. I. (R.C.A.)

na odcinki NrNr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 po 0,5 kg. chleba na każdy odcinek.

Kat. II.

Na odcinki 1, 2, 3, 4, 5, 6 po 0,5 kg. chleba na każdy odcinek.

Kat. III i Kat. III. (R.C.A.)

Na odcinki NrNr 1, 2, 3, 4 i 5 po 0,5 kg. chleba na każdy odcinek.

Kat. I.R. i Kat. I.R. (R.C.A.)

Na odcinki NrNr 1, 2, 3 i 4 po 0,5 kg. chleba na każdy odcinek.

Kat. II.R.

Na odcinki NrNr 1, 2, 3 i 4 po 0,5 kg.

chleba na każdy odcinek.

Kat. „C” i Kat. „C” (R.C.A.)

Na odcinki NrNr 1, 2, 3 i 4 po 0,5 kg. chleba na każdy odcinek.

Na karty żywnościowe „MK” (Ministerstwo Komunikacji) z miesiąca października r. b. na pierwszą dekadę realizowane będą następujące odcinki na chleb:

M.K. pracownicz.

Na odcinek NrNr 27, 28, 29 i 30 po 1 kg. chleba na każdy odcinek.

M.K. rodzinna.

Na odcinek NrNr 27, 28, 29 i 30 po 0,5 kg. chleba na każdy odcinek.

Kat. „C” M.K.

Na odcinki NrNr 1 i 2 po 1 kg. chleba na każdy odcinek.

Wydział zaznacza, że wywołane odcinki na chleb muszą być zrealizowane do dnia 15 października 1947 r. włącznie.

Po upływie tego terminu żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

Kronika Kalisza

Rozbudowa szkolnictwa w powiecie

Wtorek, dnia 30 września 1947 roku.
Hieronima.

Te'efony

Komenda MO 16-62.
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż
Pożarna — 21-77
Informacja Poczta — 12-11
Inform. kolej. i biuro podróży „Orbis”
tel. 12-95.

Dyżury aptek

Dzisiaj dyżuruje apteka Chrzanowskiej
i Rapczyńskiej, ul. Żymierskiego Nr 39.

Teatr Miejski

We wtorek dnia 30. 9. o godzinie 18.
dramatyczna sztuka w pięciu częściach
Lucjana Rydla, przedstawienie szkolne.

Kino

Kino „Bałtyk” — Film radziecki „Let-
montów” i dodatek.

Kino „Wolność” wyświetla film pro-
dukcji radzieckiej „Kopciuszek”.

Kino „Stylowy” — Film pt. „Miłość
na lekarstwo”. Dozwolony dla młodzie-
ży od lat 18.

Pożegnanie poborowych rocznika 1926

W dniu 26 bm. o godzinie 17 przed
gmachem RKU przy ulicy Stalina nastą-
piło uroczyste pożegnanie poborowych
rocznika 1926 i ochotników. Pożegnanie,
w którym wzięli udział przedstawiciele
władz administracyjnych, wojskowych,
partii, prasy i liczne rzesze społeczeń-
stwa oraz rodziny poborowych, wypad-
ło tym razem niecodziennie. W prostych,
ciepłych słowach nawołujących do pod-
trzymania naszych wielkich tradycji woj-
skowych, żegnali poborowych imieniem
Starostwa Powiatowego — inż. Drecki,
imieniem partii pol. tow. E. Ordoczyński,
imieniem Zarządu Miejskiego wicepre-
zydent mgr. Stańczykiewicz i imieniem

Ze sportu

Ruchliwa akcja motocyklowa P. S.
Krosno zorganizowała dnia 28 bm. raid
motocyklowy dla swych członków i za-
proszonych gości.

Trasa raidu ogólnej długości 143 km.
przebiegała przez Kalisz, Pleszew, Jaro-
cin, Koźmin, Krośnice, Ostrów, Roso-
szyce i Kalisz. Regulamin raidowy prze-
widywał między innymi punkty karne za
nieutrzymanie wyznaczonej szybkości
podróżnej — 40 km na godzinę.

Ogólna klasyfikacja przedstawia się
następująco: 1) Tarminski Czesław 1
pkt. karne; 2) Lamiak Stanisław 1 pkt.
karne; 3) Kluszczyński Henryk 7 pkt. kar-
nych i Wojciechowski Stanisław 5 pkt.
karnych; 4) Wacik Henryk 7 pkt. kar-
nych; 5) Sztandara Zygmunt 8 pkt. kar-
nych; Lamiak Józef i Jaworski Kazimierz
13 pkt. karne.

Kronika milicyjna

Jamnik Piotr, lat 21, zam. w Kaliszu
ul. Górnoślaska 41 został pobity przez
kolegów tak dotkliwie, że przewieziono
go do szpitala miejskiego na kurację.

Ogłoszenia drobne

Zawiadamiamy, że z powodu spisu re-
manentów sprzedaż wstrzymana będzie
od dnia 1 do 5 października 1947 roku.
Państwowa Centrala Handlowa oddział
w Kaliszu.

W dniu 25. 9. 1947 roku odbyło się pod
przewodnictwem Starosty Powiatowego
ob. Jaźwińskiego Jerzego zebranie ple-
narne Powiatowego Komitetu Budowy
Szkół Powiatowych. Szczegółowe spra-
wowanie o stanie budowy w chwili obec-
nej i o planach na końcowy okres sezo-

nu budowlanego złożył Inspektor Szkol-
ny ob. Borzęcki Jan. Ze sprawozdania
wynika, że plan budowlany zakreślony
przez Komitet na rok 1947 będzie w ca-
łości wykonany. W poszczególnych bu-
dynkach szkolnych już w tej chwili czę-
ściowo odbywa się nauka — reszta bu-

dynków w trakcie wykończenia. Spodzié-
wać się należy, że do końca październi-
ka, względnie w niektórych wypadkach
do końca roku kalendarzowego, wykoń-
czonych i oddanych do użytku zostanie
osiem budynków szkolnych w Kwasko-
wie, Stropieszynie, Iwanowicach, Sierz-
chowie, Szale, Czempiszu, Zakrzynie
i Żelazkowie.

W części wykończone będą gmachy w
Tłokini, Giżycach, Jankowie — zaś w sta-
nie surowym wykończone będą gmachy
w Żelazkowie, Kwileniu. Szkoły w powie-
cie otrzymają ogółem 54 nowe klasy i
pokoje pomocnicze oraz 32 izby miesz-
kalne.

Budowa prowadzona jest przez gminy,
które na te cele użyły wpływy ze świad-
czeń rzeczowych.

Poszczególne gromady świadczyły na
rzecz budowy w postaci prac szarwar-
kowych, wartość których szacuje się na
setki tysięcy złotych oraz opodatkowanie
się w gotówce, która to ofiara również
wynosi setki tysięcy złotych. Świadczy
to wymownie o zrozumieniu przez chło-
pa polskiego dobrodziejstwa szkoły.

Ze strony Wydziału Powiatowego na
budowę szkół przewidziano w budżecie
na rok 1947 łącznie z budżetem dodat-
kowym 1.450.000 złotych, z czego do tej
pory wypłacono już 750.000 złotych. Po-
moc Państwa przedstawia się jak nastę-
puje: Ministerstwo Oświaty w postaci
bezpośrednich zapomóg wypłaciło do tej
pory 1.140.000 złotych, kredyt przyzna-
ny przez Ministerstwo Oświaty za po-
średnictwem Min. Odbudowy wynosi
1.840.000 złotych i wpłacany będzie ko-
lejno na podstawie zatwierdzonych przez
Urząd Wojewódzki kosztorysów. Jak wi-
dać na odcinku budownictwa szkolnego
w naszym powiecie praca wre i przynosi
piękne rezultaty.

Nagrody do odebrania

W związku z konkursem „Głos Kaliski”
dzieciom swoich czytelników” proszeni
są o stawienie się w redakcji po odbiór

wylosowanych nagród (książek), wszy-
scy uczniowie i uczennice, którzy nagro-
dy wylosowali.

OGŁOSZENIE

Zgodnie z zarządzeniem Ministra Ad-
ministracji Publicznej z dnia 16 sierpnia
1947 roku oraz uchwałą Rady Państwa
z dnia 23. XI. 1944 r. o organizacji i zakresie
działania samorządu terytorialnego (Dz.
U. R. P. Nr. 14 poz. 74) podaje do wia-
domości, że wszystkie funkcje władz po-
wiatowych rządowej administracji ogól-
nej (Starostw Grodzkich) w obrębie gran-
ic miasta Kalisza przekazane zostały z
dnem 1 września 1947 roku Prezydentowi

wi miasta Kalisza i od tej daty wszystkie
sprawy z terenu miasta, należące do za-
kresu działania powiatowych władz ad-
ministracji ogólnej, winny być według
właściwości terytorialnej kierowane do
Zarządu Miejskiego. Wszelkie sprawy z
zakresu czynności Starosty Grodzkiego
załatwiane będą przez Prezydenta Mia-
sta po przez oddzielne Wydziały Zarządu
Miejskiego.

Wojewoda: (—) Brzeziński.

Wojska kpt. Siemkowicz. Po wzniesieniu
okrzyków na cześć Rządu, Prezydenta,
Wojska, Marsz. Roli-Żymierskiego i ode-
braniu hymnu narodowego przy dźwię-

kach marsza dziarskim krokiem ruszyli
poborowi i ochotnicy na dworzec kolejowy,
skąd udali się do swoich oddziałów
macierzystych.

Zderzenie na przejeździe kolejowym

W czasie przejazdu autobusu Miejskiej Po-
znańskiej Kolei Elektrycznej przez tor kolejowy
pod Starostką, nastąpiło zderzenie z po-
ciągami towarowymi. W wyniku katastrofy 11
osób odniosło obrażenia cieleśne. Pogotowie

kolejowe przewiozło wszystkich rannych do
szpitala DOKP w Poznaniu. Dochodzenia wy-
kazały, że winę za katastrofę ponosi dróżnik
kolejowy.

OBWIESZCZENIE

Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego z dnia 15. 9. 47 r.

Szereg stowarzyszeń, zarejestrowa-
nych przed wojną, do tej pory nie wzno-
wiło swej działalności. Stowarzyszenia
te miały niewątpliwie majątek ruchomy,
bądź to nieruchomości, który obecnie może
być w posiadaniu osób trzecich.

W związku z tym Urząd Wojewódz-
ki wzywa niniejszym posiadaczy tych
majątków, względnie ich części, aby w
terminie 2 mies. od daty obwieszczenia
zgłosił posiadanie tych majątków, wzgl.

ich części u właściwych miejscowych
władz administracji ogólnej (Starostw
i Powiatów, Prezydentów Miast Pozna-
nia, Kalisza i Gniezna).

W razie niezgłoszenia osobom tym
grozić będzie odpowiedzialność karna za
przywłaszczenie.

Za Wojewodę
(—) Mgr. Kwaśniewski
Naczelnik Wydziału.

OBWIESZCZENIE

Na mocy art. 3 Ustawy z dnia 26 lipca 1919
roku (Dz. Ust. z 1919 r. poz. 406) Sad Okrę-
gowy w Kaliszu ogłasza, że na wniosek Ko-
munalnej Kasy Oszczędności powiatu Kaliskie-
go w Kaliszu wdrożone zostało postępowanie
o umorzenie zaginionych tytułów Komunalnej Ka-
sy Oszczędności pow. Kaliskiego akceptowa-
nych przez Bank Akceptacyjny S.A. w War-
szawie, a mianowicie: 1-aj za Nr 61231 pła-
nej 19 listopada 1939 r. na sumę 8.594 zł. i

2-aj za Nr. 61232, płatnej 12 grudnia 1939 r.
na sumę zł. 3.482.—.

Wzywa się wszystkich osoby rozszczerze pra-
wa do wspomnianych tytułów, aby w ciągu dwóch
lat od daty pierwszego ogłoszenia złożyły w
Sadzie tytuły, lub zgłosiły swoje sprzeciwu,
gdyż po upływie wyznaczonego terminu wy-
mienione dokumenty zostaną umorzone. Nr.
Ns. 166/46.

Uwaga, posiadacze legitymacji kinowych

Podajemy do wiadomości, że z dniem
1 października br. wchodzi w życie
wkładki do legitymacji specjalnych P. P.
„Film Polski” koloru niebieskiego.

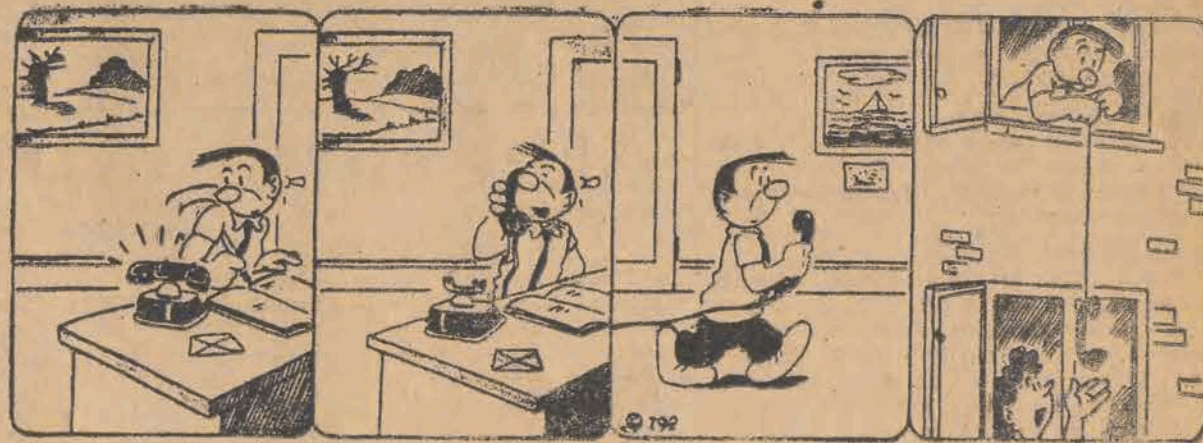
Wkładki te posiadają ogółem 30 kupo-
nów, które będziemy honorować jak na-
stępuje: w miesiącu październiku od nr.
1—10; w listopadzie od nr. 11—20; w
grudniu od nr. 21—30. Stare wkładki ko-
loru żółtego tracą swą ważność z dniem
30 września br. Posiadacze legitymacji
specjalnych winni zwrócić się do Związ-
ków Zawodowych celem otrzymania no-
wych kuponów.

Kierownicy Kin Kaliskich.

Czytajcie „Głos Kaliski”

Przygody Jasia Wiercipięty

TELEFON
DO SĄSIADKI



Telefon dzwoni!

Do kogo?
Do panny Maniusi?

Zaraz połączę

Proszę, to do pani!

Wydawca: Miejski i Powiatowy Komitet PPR w Kaliszu. Redakcja i Administracja Kalisz, Al. Marsz. Stalina 17, tel. 10-26. Tel. nocny 11-10. Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. 18-19.
Sekretariat: 10-13. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Prasa” Łódź, Zwirki 17

CENNIK OGŁOSZEŃ: Wydawnictwa „Głosu Kaliskiego” obowiązujący od dnia 15 czerwca 1947 roku. W tekście: od 1—100 mm. zł. 50, 101—200 mm. zł. 60, powyżej zł. 70.
Za tekstem: od 1—100 mm. zł. 45, powyżej zł. 60. Drobne za jedno słowo: poszukiwanie rodzin zł. 20, handlowe (lekarze, kapo i sprzedawcy) zł. 25, ogólny zł. 20, poszukiwanie
pracy zł. 10. W niedzielę i święta 30% drożej. D — 018711

Życie Aksamitne



7. Klientowi dech zapiera...
Czekać musi rad, czy nie rad.



8. Klient swe ubranko mierzy,
ale oczom wprost nie wierzy.



UWAGA SEKRETARZE, PRELEGENCI I DZIEŚNIENICY DZIELNICY GÓRNEJ

Dziś o godz. 17-ej w lokalu własnym przy ul. Bednarskiej 42 odbędzie się odprawa sekretarzy, prelegentów i dziesięnników dzielnicy Górnej.

ZEBRANIE „TRÓJEK” PPR I PPS.

Dziś o godz. 15-ej odbędzie się zebranie „trójek” PPR i PPS. PZPB Nr 2.

ZEBRANIA KÓŁ PPR.

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących fabrykach i instytucjach.

RUDA PABIANICKA

O godz. 13-ej f. „Miller”, „Starorudzka”.

WIDZEW

O godz. 14-ej ogólne zebranie koła PZPB Nr 5.

KOMUNIKAT

Koło terenowe PPR dzielnicy Górnej—Lewej Sienkiewicza 102 zwołuje zebranie 3 października o godz. 16-ej. Stawianictwo obowiązkowe.

GÓRKA—PRAWA

O godz. 13.30 PZPB Nr 6 „B”—koło 3 PZPW Nr 1 — koło 4, Ośrodek Nr 3 — koło 1. O godz. 16.30 PZPW Nr 4 — Koło 3.

GÓRKA—LEWA

O godz. 14-ej PZPW Nr 5, PZPK Nr 2. O godz. 15.30 PZPW Nr 3. O godz. 8.30 Dom Prop. O godz. 16-ej ZGPO.

ŚRÓDMIEJSKA—PRAWA

O godz. 18-ej koło terenowe Nr 2. O godz. 10-ej f. „Fial”, f. „Fial”. O godz. 12-ej „Złotowski”. O godz. 14-ej f. „Elsert—Schweikert” — zmiana II.

LEWA—GÓRKA

O godz. 16-ej MZ. Komunikacja — koło 6, f. „Finster” — koło 5 i 6. Centrala Odpadków — koło 3, Okręgowy Zarząd Kln. O godz. 17-ej Centr. Teksylna Hurt. Nr 1. O godz. 14-ej f. „Eltington” — koło III. O godz. 16.30 Gzawnia — koło I. O godz. 15.30 f. „Gold-lust”, Centrala Odpadków. — koło I i 2.

STAROMIEJSKA

O godz. 17-ej PSS — koło 5. O godz. 16-ej Fabryka Nr 35 — przedziałnia i tkalnia, f. „Lorenc”. O godz. 15.30 „Rasik”, Warsztaty Samochodowe MBZ f. „Lido” — koło I. O godz. 15-ej PSS Stróż.

SALUTY

O godz. 15-ej f. „Mewa”

Ze sportu

Od startu do mety

pierwszego powojennego wyścigu dookoła Polski

Tegoroczny „Tour de Pologne”, chociaż trasa jego wynosiła zaledwie 600 km, cieszył się nie mniejszym zainteresowaniem, aniżeli przedwojenne wyścigi dookoła Polski. Tam gdzie przejeżdżali kolarze stawali się momentalnie ośrodkiem zainteresowania wszystkich mieszkańców. Największą popularnością cieszyli się, oczywiście, Napierała i Pietraszewski. O Grzelaku i Stolarczyku nikt nie słyszał, nikt na nich nie zwracał uwagi. Jechali dla treningu... W niedzielę rozentuzjasmowana publiczność warszawska na ramionach znosiła Grzelaka z boiska do szatni. Nam, łodzianom, puchły ręce od oklasków, duma rozpięła piersi.

Stanisław Grzelak będzie dzisiaj znany całej Polsce. O Stolarczyku długo będzie mówili nie tylko Ruda Pabianicka... To jest największa nagroda dla chłopów za ich pot i wysiłek.

poprzednich etapach i od razu pogrzał wszelkie jego szanse na zdobycie pierwszego miejsca.

RASOWEGO SZOSOWCA PECH NIE ZAŁAMIE

W aucie prasowym jechało nas trzech łodzian: Kolega z „Dziennika Łódzkiego” i p. Denys, jedyny łodzianin, wchodzący w skład komisji sędziowskiej. Przez całą drogę wyrażaliśmy wzrok za siebie, czy nie ujrzymy żółtej koszulki lidera, niestety, ujrzeliśmy ją dopiero na mecie stadionu Wojska Polskiego w Łodzi. Czas po przejeździe jej przez Gryniewiczza, „Lutek” jednak nie stracił fasonu swą „tragedią” przyjął po męsku. Kolarze, to twardy i zahartowany naród.

ZE STARTU OSTATNI — NA MECIE W CZOŁÓWCE

Do najmniej pechowych zawodników mu-

a pomimo tego zajął zaszczytne czwarte miejsce w klasyfikacji końcowej. Skromność też często poplaca.

GRYNKIEWICZA ZGUBIŁY GUMY

Najwięcej gum miał z łodzian Gryniewicz. Z największym pechem jechał na etapie Bytom — Częstochowa i Częstochowa — Łódź. Dwukrotnie u samych niemał rogatki musiał „wysiadac” z wyścigu i oddawać miejsca innym, którzy szli nawet daleko za nim.

Pomimo to jednak, że Gryniewicz w końcowej klasyfikacji zajął dopiero 11 miejsce, jest on również jednym z bohaterów wyścigu, jako zwycięzca ostatniego etapu.

TRZY UCIECZKI

Na całej trasie od Krakowa do Łodzi byliśmy świadkami tylko trzech ucieczek, z których jedna zakończyła się pomyślnie.

Inicjatorem pierwszej, na pół udanej ucieczki był Kapiak, któremu udało się uciec czołowiec przed Katowicami i w ten sposób wygrać tu finisz lotny. Na drugim etapie udało się ucieczka Pietraszewskiemu i Grzelakowi, jednak guma Pietraszewskiego ułatwiła dościenie pozostałym zawodnikom.

Trzecią ucieczką, całkowicie udaną, może się pochwalić Siemiński (Warszawa).

Kto by to przypuszczał, jak wyjeżdżaliśmy z Częstochowy, że zaraz ze startu uciekający Siemiński w ciągu 100 km. nie pozwolił się dośc czołowiec. No, ale warszawiacy ucieczkę znakomicie mu ułatwili. Zaden z kolarzy stołecznych nie chciał go gonić, a łodzianie też nie byli „frajerzy” pracować dla innych.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że zaraz poleciałby na kółku i nie pozwolili im samym puścić się w pogoń. Warszawiacy to strasznie solidarny naród!

FAWORYZOWANI „POKRZYWDZENI”

„Niedźwiedzie przyszłości” publiczności, jak podawanie napojów w szklanych naczyniach przejeżdżającym kolarzom i różne inne pomoce, narażały często zawodników na szarpanie nerwów.

Komisja sędziowska wszystkich zawodników pilnowała pod tym względem i jednakowo karała i minutowała. Komisja sędziowska cała jednak składała się z przedstawicieli warszawskiego okręgu. Łódź reprezentował tylko jeden p. Denys, którego ulokowano w aucie ciężarowym, jadącym za ostatnim zawodnikiem, aby — jak mówili złośliwi — za wiele nie widział.

Bo na trasie działy się podobno cuda i cudenka, na które jeśli dotyczyły one zawodników warszawskich Komisja Sędziowska od czasu do czasu przymykała oczy...

Aby na przyszłość zapobiec takim wersjom jest jedno wyjście. W przyszłym „Tour de Pologne” Komisja Sędziowska musi się składać z przedstawicieli wszystkich okręgów, mających równy głos. Bo inaczej zawsze będą niezadowoleni i pokrzywdzeni.

TRUDNO, TO JUŻ PATRIOTYZM LOKALNY.

NA GAŁĘZIACH ROSNĄ „HUEKLE”

Wyścigowi, jak wiadomo, towarzyszyła również przez całą trasę prasa. Kanadyjka opatrzona Nr. 5 była utrapieniem komandora wyścigu. Wszędzie chciała być, wszędzie się przecisnąć. Nie była to łatwa sprawa, bo zwierzę to było mało zwrotne i kiepski miało zryw. Co chwila więc auto nasze wyprzedzały liczne motocykle i inne auta, przyprowadzając do wściekłości bractwo spod „gęsiego pióra”.

Od czasu do czasu jednak wiatr ostudzał rozpalone głowy. Już na pierwszym etapie postrunęło kilka wspaniałych „Huekli”, lub pozostało na gałęziach przydrożnych drzew, to też w Bytomiu przed jednym ze sklepów z czapkami i beretami od rana wyczekiwała kolejka, aby zdobyć „Łudzkę” przykrycia głowy.

O POGODZIE I JEJ PROGNOSTYKACH

Na zakończenie kilka słów o pogodzie. Była wspaniała od samego końca wyścigu.

Na początku do drogi i wysiłku zachęciło kolarzy słońce. Na ostatnim etapie schowało się poza chmury, aby nie przeszkadzać końcowemu ich wysiłkowi.

Przesądni widzieli w tym dobry znak i wysnuli z tego wniosek, że tegoroczny miniatury wyścig dookoła Polski ma wielką przyszłość przed sobą i wkrótce dorówna tego rodzaju wyścigom zagranicznym. Oby tak się stało.

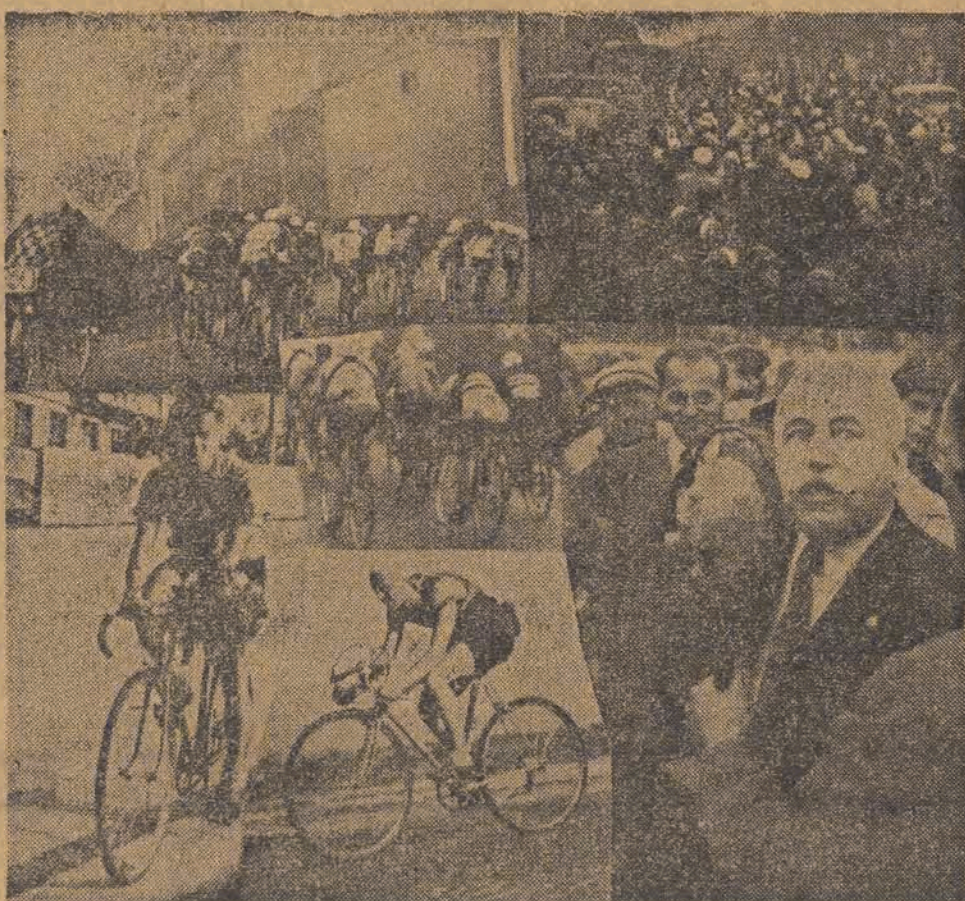
Z. Kr.

Na odbudowę Warszawy

REZOLUCJA

My, milicjanci X-go Komisarzatu M.O. w Łodzi, zgromadzeni na zebraniu międzypartyjnym w dniu 26-go 9. 47 r. wzięwszy pod uwagę wagę odbudowy naszej ukochanej stolicy Warszawy, zniszczonej w bestialski sposób przez horę hitlerowską, postanawiamy jednomyślnie zaobek przeznaczyć na rzecz odbudowy Warszawy chcąc tym zademonstrować światu i międzynarodowej reakcji miłość, jaką żywimy dla naszej stolicy — chcemy wykazać, że bez dolarów, lecz wspólnym wysiłkiem chłopów, robotników i inteligentów pracujących odbudujemy Warszawę stołeczniejszą, jak była

„Tour de Pologne w Łodzi”



Czołówka wjeżdża już do Łodzi. Na końcu Nr 50) jedzie zwycięzca wyścigu, Stanisław Grzelak (KS Tramwajarzy). Nr 16 — Wandor (Kraków).

U dołu — Pietraszewski Lucjan (DKS), na którego najbardziej liczyła Łódź.

W środku jada: Nr 39 — Wojciechowski (Zjednoczone—Łódź), Nr 5 — Olszewski (Warszawa), Nr 21 — Kromka (Kraków) i Nr 48 — ostatni po prawej stronie — Stolarczyk (Naprzód — Ruda Pabianicka).

Na dole — zwycięzca etapu Częstochowa — Łódź — Siemiński Roman (Elektryczność (Warszawa) na ulicach Łodzi.

Po prawej stronie u góry: Kolarze przed wyruszeniem do Warszawy.

U dołu: Szereg przedstawicieli wita kolarzy w Helenowie.

Obaj łodzianie od samego Krakowa jechali nie tylko bardzo dobrze, ale i bardzo szczęśliwie. Tegoroczny zwycięzca wyścigu dookoła Polski jechał prawie bez defektu. Jedynie Stolarczyk uległ krakowi na ostatnim etapie, ale tak szczęśliwie dla niego, że mógł wyścig kontynuować dalej. Na trasie pozostał tylko biedny Pietraszewski. Wyjątkowy pech przekreślił za jednym zamachem cały jego wysiłek na

simy zaliczyć również Wojciechowskiego (DKS). Wojciechowski to też jedna z niespodzianek tegorocznej „Tourow”. Łodzianin jechał doskonale nie tylko przez cały czas trzymał się czołówki, ale bardzo często „rozbrajał” nawet wyścig.

Ze startu Wojciechowski wyruszał zawsze na końcu, ale za to na mecie był zawsze w czołówce, a ponieważ z natury jest skromny i nieśmiały, nie pchał się na pierwsze miejsca,



KOMUNIKAT

Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Łodzi — zarządza zbiórke wszystkich członków oficerów w dniu 1.10.47 o godzinie 16-ej w świetlicy Związku, przy ul. Piotrkowskiej 49. Stawianictwo obowiązkowe.

AKADEMIA ŻAŁOBNA

W Teatrze Wojska Polskiego w tych dniach odbyła się uroczysta akademie żałobna ku czci ofiar ghetta łódzkiego.

Delegacje Komitetu Żydowskiego, partii politycznych i organizacji społecznych przybyły z wieńcami na omentarz żydowski, gdzie odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

O godz. 12-ej w południe odbyła się w Teatrze Wojska Polskiego żałobna akademie.

Z ramienia władz miejskich przemawiał ławnik Jagódzki. Referat o sytuacji Żydów łódzkich wygłosił dr. Jasny. Obecni byli również przedstawiciele WP. Zw. Uczestników Walki Niepodległość i Demokrację i delegacji instytucji społecznych.

Wszelkie mówcy podkreślił, że budowa Pol-

ski Ludowej, w której bierze aktywny udział pracująca ludność żydowska, jest gwarancją, że okrutne czasy nigdy więcej nie wrócą.

Na zakończenie akademii odbyła się część artystyczna. Wybitni artyści żydowscy recytowali utwory ściśle związane z tragiczną sytuacją Żydów polskich z czasów okupacji: „Imiona dzieci żydowskich” i inne.

KU UCZCZENIU PAMIĘCI DR STANISŁAWA WIĘCKOWSKIEGO.

W sali konferencyjnej Zarządu miejskiego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod przewodnictwem prof. dra W. Tomaszewicza odbyło się posiedzenie plenarne Komitetu Uczczenia Pamięci dra Stanisława Więckiego.

Po dyskusji zebrani przyjęli do zatwierdzenia jacych wiadomości skład osobowy Komitetu Honorowego oraz skład osoby sekcji, wyłonionych przez wydział wykonawczy. W celu zrealizowania planu wyścigu przez Komitet programu prac powołano 5 sekcji, a mianowicie: propagandową, finansową, wydawniczą, im. przodków i budowy Domu Akademickiego.

